NOWY SĄCZ | LIMANOWA | GORLICE | KRYNICA | MUSZYNA | PIWNICZNA | STARY SĄCZ | MSZANA DOLNA | GRYBÓW | BOBOWA | BIECZ

dts dobry tygodnik sądecki

GAZETA BEZPŁATNA

Nr 9 (22) / 2011, 10 marca 2011

www.dts24.pl

Z WÓZKA PRZESIADA SIĘ NA ROWER

Magdalena Kotlarz od wielu lat porusza się wyłącznie na wózku. To się właśnie zmieniło! Dzięki pomocy sądeczan i możliwościom współczesnej medycyny Magda potrafi już jeździć na stacjonarnym rowerze i stać na własnych nogach! Znając jej upór, to z pewnością nie koniec fenomenalnych postępów w leczeniu

» STR. 4

Zamów bezpłatną prenumeratę elektronicznej wersji DTS z dostawą na Twoje biurko. Napisz: redakcja@dts24.pl

HARNAŚ POD GÓRĄ PARKOWĄ

O takich pojedynkach bokserskich mówi się „walka stulecia”. I dla Sądecczyzny była to walka stulecia, na pewno do momentu kolejnej wielkiej gali. Kryniczanin Paweł Kołodziej zdobył w swoim mieście pas mistrza organizacji WBA International, pokonując Amerykanina Felisa Core Jr.

» STR. 15

Zobacz też film z krynickiej Gali Boksu: http://www.tvkrynica.pl/?film=282&pokaz

FOT. WIESŁAW PIKSA (TVKRYNICA)

GOSPODARKA

Szwaczki pilnie poszukiwane

Budynek przy ulicy Zawiszy Czarnego w Nowym Sączu, w którym mieści się siedziba spółki „Andrema Produkcja”, został wystawiony na sprzedaż. Nie oznacza to jednak, że legendarna już firma produkująca odzież dla wielu znanych marek zaprzestaje działalności. Przeciwnie – właśnie podpisała nowe kontrakty i planuje zatrudnić nowych pracowników. » STR. 3

Z SĄDU

Posiedzi 25 lat za morderstwo

Przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu zapadł wczoraj (9 marca) wyrok w sprawie głośnego morderstwa Włodzimierza M., do jakiego doszło w połowie marca ubiegłego roku w kamienicy na rogu ulic Królowej Jadwigi i Nawojowskiej w Nowym Sączu. Za brutalną zbrodnię Tomasz Sz. (30 l.) spędzi w więzieniu 25 lat, a Janusz G. (28 l.) 7 lat. » STR. 5

ZDROWIE

Cyfrowy zamek na straży

Boleści, biegunka, częste wymioty i ogólne osłabienie to objawy, na jakie z końcem ubiegłego tygodnia cierpiało wielu pacjentów Szpitala Specjalistycznego w Nowym Sączu. Wirus najprawdopodobniej został przyniesiony z zewnątrz przez odwiedzających, tuż po tym, jak zniesiono zakaz odwiedzin obowiązujący przez ponad miesiąc na większości oddziałów. » STR. 4

WAŻNY PROBLEM

Bezpańskie psy ściągają do Sącza

Nie sposób zliczyć przypadków wścieklizny stwierdzonych w okolicy Nowego Sącza. Także w samym mieście znaleziono już chorego lisa. Biegające wolno psy są szczególnie narażone na zarażenie tym groźnym także dla ludzi wirusem. Tymczasem w mieście nie ma rakarza, który wyłapywałby biegające po nim bezpańskie psy. » STR. 6

Zamów bezpłatną prenumeratę elektronicznej wersji DTS z dostawą na Twoje biurko. Napisz: redakcja@dts24.pl

B. U. T. WACTUR NOWY SĄCZ

W NASZEJ OFERCIE: BILETY, WCZASY, WYCIECZKI, WYNAJEM AUTOKARÓW I BUSÓW

GRECJA - 10 dni (prom + autokar)
Termin : 10 – 19.09.2011 Cena :1.950 zł/os

TURCJA - 12 dni (samolot + autokar)
Termin: 21.07 – 1.08.2011 CENA: 2.400 zł

WŁOCHY - 7 dni (1 nocny przejazd)
Termin : 18 – 25.06.2011 Cena: 1.4 00 zł
Uwaga : po Rzymie jeździmy autokarem

WŁOCHY - 6 dni (2 nocne przejazdy)
Cena : 1.000zł/os

Termin : 2 - 7.06.2011 (na niedzielę w Rzymie)
Uwaga : po Rzymie jeździmy autokarem.

WŁOCHY - 7 dni (2 nocne przejazdy)
Termin : 21 – 27.05.2011
Cena: 1.300 zł

WŁOCHY - 6 dni (2 nocne przejazdy)
Cena : 1.000zł/os
Termin : 18 – 23.08.2011 (na niedzielę w Rzymie)
18 – 23.09.2011 (na środę w Rzymie)

Uwaga : po Rzymie jeździmy autokarem.

Włochy - 8 dni (1 nocny przejazd)
Termin : 9 16.07.2011 Cena : 1.600 zł

Uwaga : po Rzymie jeździmy autokarem.

WŁOCHY – 9 dni (1 nocny przejazd)
Termin : 23 – 31.07.2011. Cena : 1.700zł/os.

Uwaga : po Rzymie jeździmy autokarem.

SUPER PROMOCJA !!!
SPECJALNA LINIA BEATYFIKACYJNA

WYJAZD NA BEATYFIKACJE JANA PAWŁA II

WYJAZD BEZPOŚREDNI Z NOWEGO SĄCZ
CENA W DWIE STRONY JEDYNE 600 ZŁ

WYJAZD Z NOWEGO SĄCZ 29.04 GODZ.11.45
WYJAZD Z RZYMU 01.05 (CENTRUM) GODZ. 21.00

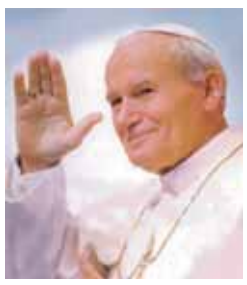

PEŁNA OFERTA NA www.wactur.com.pl

Z drugiej strony

Wojciech Molendowicz
Z gór widać lepiej

Wiara co góry przenosi

W imieniu Sądeckiego Towarzystwa Cyklistów będę miał niebawem okazję uczestniczyć w największym zaszczycie, jaki mógł mnie spotkać w roli działacza rowerowej organizacji. STC chce wręczyć legitymację honorowego członkostwa stowarzyszenia Magdalenie Kotlarz (piszemy o niej w innym miejscu DTS). Dziewczyna – czy dziś raczej kobieta – która po latach spędzonych na wózku inwalidzkim przesiada się właśnie na stacjonarny rower i kręci zapamiętale pedałami, staje się właśnie na naszych oczach symbolem uporu w walce o powrót do normalnego życia. Ile potrzeba wiary i samozaparcia, by nie poddać się i nie załamać w sytuacji, w jakiej Magdę postawiło życie. Setki i tysiące osób patrzących na świat z perspektywy inwalidzkiego wózka nie podejmuje takiej walki jak Magdalena Kotlarz, z góry zakładając, że są przegrani w nierównej walce o lepsze życie. Jak widać na jej przykładzie, porażka nie musi być tu normą ani regułą. Trzeba jednak bardzo chcieć i wierzyć, że da się góry przenosić. Dziewczyna ze Świniarska uparła się, że jeszcze kiedyś zatańczy na balu i specjalnie w tym celu przechowuje parę butów na wysokim obcasie, w których przed samochodowym wypadkiem chodziła po ulicach. Magdzie w boju o to, by stanąć – dosłownie – na własnych nogach, kibicuje od dawna mnóstwo ludzi, którzy wspierają ją na przeróżne sposoby. Jej najważniejszy mecz w życiu ciągle się nie skończył. Warto więc przy tej okazji pamiętać, że dzięki wielkiej determinacji i możliwościom współczesnej medycyny można się podnieść z najtrudniejszej sytuacji.

Tydzień w kalendarzu

10 MARCA (1912) – w Nowym Sączu uruchomiono elektrownię wybudowaną kosztem 700 tysięcy koron. Regularną pracę rozpoczęła 1 czerwca. Zakład obejmował gmach fabryczny na Wólkach z dwoma agregatami po 300 koni każdy.

(1982) – w wieku blisko 100 lat zmarł Adam hrabia Stadnicki – leśnik i właściciel ziemski od Krynicy po Szczawnicę, poseł na Sejm RP. Studia leśne ukończył w Monachium, praktykował w zakopiańskich lasach hrabiego Zamoyskiego. Gospodarką leśną zajmował się w lasach Nawojowa – Szlachtowa. Stworzył rezerwaty leśne w Łabowcu, Barnowcu, Baniskach i Hali Roztockiej.

11 MARCA (2003) – częściowo spłonął średniowieczny kościół w Zbyszycach.

12 MARCA (1631) – król Zygmunt III Waza wydał sądeczanom przywilej przeznaczający 1/3 część swoich dochodów z „młynów na rzece Kamienicy pod miastem osadzonych" oraz z folwarku i sołtysostwa w Falkowej „na opatrzenie amunicyi strzelbą i naprawę ogniem napsowanych baszt i murów".

13 MARCA (1786) – papież Pius VI bullą „In suprema" erygował z części diecezji krakowskiej nową diecezję, ze stolicą biskupią w Tarnowie. W jej granicach znalazła się cała Sądecczyzna.

14 MARCA (1990) – zmarł Henryk Dobrzański, miłośnik historii Nowego Sącza, społecznik, syn Jana, założyciela (w 1901 r.) najsłynniejszej w Nowym Sączu firmy zegarmistrzowskiej.

15 MARCA (1911) – Krynica uzyskała połączenie kolejowe, które otworzyło uzdrowisko dla świata i wpłynęło na wzrost liczby kuracjuszy. Linia była odgałęzieniem kolei tarnowsko–leluchowskiej.
(1994) – przy parafii św. Małgorzaty w Nowym Sączu rozpoczął działalność oddział redakcji diecezjalnego Radia Dobra Nowina (dziś Radio RDN). Kierownikiem redakcji został ks. Władysław Midura.

16 MARCA (2004) – na budynku przy ul. Piłsudskiego 9 w Starym Sączu odsłonięto tablicę pamiątkową ku czci ks. Józefa Tischnera.

Sądeckie bliźniaczki grają razem

NA PLANIE. Program Pierwszy Telewizji Polskiej wyemitował już dwa pierwsze odcinki nowego serialu „1920. Wojna i miłość". Jedną z głównych ról – o czym pisaliśmy – gra w nim sądeczanka Karolina Chapko (25 l.). Młoda aktorka wciela się w nim w Zofię Olszyńską – dumną szlachciankę, która wraz z rodzicami i młodszym bratem Teofilem wprowadza się do dworu w majątku Dąbrówka.

– *Moja bohaterka jest osobą bardzo pewną siebie, dumną i nieco zadziorną* – opowiada Karolina Chapko. – *Jeszcze przed wojną poznaje Władysława, który stacjonuje z pułkiem piechoty niedaleko dworu. Tam rodzi się między nimi miłość, choć na początku jest to relacja bardzo trudna i pełna napięć.*

Wraz z wybuchem wojny Zosia zostaje w Dąbrówce sama z matką i musi radzić sobie nawet w najbardziej dramatycznych momentach.

– *W efekcie, w ciągu zaledwie kilku dni, z rozpuszczonej dziewczyny, Zosia stanie się dojrzałą, doświadczoną przez życie kobietą i żołnierzem* – zdradza Karolina, którą w kolejnych odcinkach zobaczymy między innymi walczącą na froncie ramię w ramię z wojskiem piechoty.

Jak się dowiedzieliśmy, Karolinę będziemy już niedługo mogli zobaczyć także na antenie TVN – razem ze swoją siostrą bliźniaczką wystąpi w kilku odcinkach serialu „Hotel 52". Będzie to pierwsza produkcja, w której pojawią się razem – dziewczyny do tej pory nie pracowały wspólnie na planie, choć każda może się już pochwalić pewnym dorobkiem. Paulina zagrała m.in. w serialach „Ludzie Chudego", „Licencja na wychowanie", „Teraz albo nigdy!" i „Czas honoru", natomiast Karolina – w „Barwach szczęścia", „Pierwszej miłość" oraz w filmach „Yuma" i „Polska nowela filmowa". **(TASS)**

FOT. ANNA GOŚTKOWSKA

SMS

Karnawał czas kończyć

Ostatnie dni karnawału upłynęły pod znakiem prawdziwej komedii omyłek. Doszło chyba do istnej kumulacji, na miarę wylosowania pięćdziesiątej kuli z 49 wrzuconych do totolotkowej maszyny. Najpierw poseł Wiesław Janczyk zachęcał, by w ramach zbiorowego seansu relaksacyjnego każdy przelał na specjalne konto długu publicznego po 21 tysiaków. W sumie dałoby to ok. stóweczki od „komina", jak zwano ongiś gospodarstwo rodzinne. Wedle zapewnień pomysłodawcy, lżejsi o tę sumkę, odczujemy wyjątkową lewitację ducha połączoną z obywatelskim spełnieniem. Póki co, inni ekonomiści i politycy na temat pomysłu Wiesława Janczyka milczą. Kolejną gafą wypalił komendant Straży Miejskiej Ryszard Wasiluk. Niby na broni się zna, a jakby nie do końca. Dzwoniąc przez pomyłkę nie tam gdzie trzeba, nie upewnił się biedak w kogo celuje i opróżnił cały magazynek. W tej kuriozalnej sytuacji najzabawniej zabrzmiały słowa o „dwóch łysych" wypowiedziane przez faceta, który sam owłosieniem nie grzeszy. Następne *faux pas* popełniły równolegle dwie redakcje (ciekawe kto od kogo zrzynał), relacjonując przebieg uroczystej gali z okazji 55–lecia istnienia Samochodówki. Omyłkowo wskrzesiły zmarłego przed laty pierwszego dyrektora szkoły, na dodatek wychwytując z całego wystąpienia narcystyczny fragment o „urodzie doskonałej" mówcy. Adeptkom żurnalistyki polecamy informację, że przemawiającym był dyrektor Zenon Potoczek, którego rekordu pięciokrotnych związków matrymonialnych zapewne żaden inny „dyro" szybko nie pobije. Przy okazji jubileuszowej akademii wyszło, że o szkolną tożsamość marszałka Leszka Zegzdy, niczym o pochodzenie Homera, rywalizują już cztery sądeckie „budy", a to podobno jeszcze nie koniec. Na szczęście zbliża się Wielki Post. Czas posypać głowy popiołem i trochę pomilczeć. **(JARO)**

Lektura na Wielki Post

NOWOŚCI WYDAWNICZE. Na rynku księgarskim pojawiła się książka jezuity o. Roberta Więcka pt. „Dawidowe (i nie tylko) wpadki i wypadki". Ks. Więcek przez lata związany był z Nowym Sączem, a obecnie pracuje w Atenach. Poniżej fragmenty tego, co sam autor pisze we wstępie:

„Otworzyłem Księgę Samuela i *zamarłem*. Bo cóż mi, człowiekowi XXI wieku może powiedzieć tekst pisany kilka tysięcy lat wstecz? Przestraszyłem się myśli, iż Samuel, Saul, król Dawid i inni bohaterowie tych stronic nie mają nic do przekazania współczesnym pokoleniom tak dumnym ze swego rozwoju i nowoczesności, pokoleniom, które to co stare tak często uważają za nic nie znaczące i nadające się do lamusa.

Jakże się myliłem! Rozważając strona po stronie, wydarzenie po wydarzeniu odkryłem pasjonującą lekturę, w którą wprowadził mnie autor tych Ksiąg (...) Z jednej strony wydawało mi się, że uczestniczę w historii ówczesnych ludzi, a z drugiej miałem nieodparte wrażenie, iż owa historia stała się moją, jest obecna w tym wieku, pośród mojego pokolenia (...) *Dawidowe (i nie tylko) wpadki i wypadki* to zapis *ponadczasowych* ludzkich zmagań. Tenże zapis jest aktualny i dziś, wszak *pod ostrzałem złego ducha* ciągle jesteśmy i przez wieki uczymy się *sztuki rozeznawania* i podejmowania decyzji, by nie przegrać, a kiedy się upadnie, by powstać z wiarą i nadzieją. Wielką pomocą w podejściu do duchowych zmagań bohaterów stały się dla mnie *reguły rozeznawania* św. Ignacego Loyoli (...)".

Spotkanie autorskie z o. Robertem Więckiem odbędzie się 5 kwietnia o godz. 19 w sali przy kościele kolejowym w Nowym Sączu, a książkę można nabyć w parafialnej księgarni. **(MICZ)**

dobry tygodnik sądecki ts
Wydawca: Wydawnictwo DOBRE Sp. z o.o.
33–300 Nowy Sącz, ul. Żywiecka 25.ISSN 2082–209X
Redakcja: „Dobry Tygodnik Sądecki",
tel. 18 544 64 40, tel./fax. 18 544 64 41
Redaktor naczelny: Wojciech Molendowicz w.molendowicz@dts24.pl
Dyrektor Biura Reklam i Ogłoszeń: Irena Legutko i.legutko@dts24.pl
Koordynator Biura Wydawnictwa: Bożena Baran redakcja@dts24.pl
Skład: dOtgraf. **Druk:** Polskapresse Oddział Poligrafia Drukarnia Sosnowiec.

Informacje

Szwaczki pilnie poszukiwane

GOSPODARKA. Budynek przy ulicy Zawiszy Czarnego w Nowym Sączu, w którym mieści się siedziba spółki „Andrema Produkcja" został wystawiony na sprzedaż. Nie oznacza to jednak, że legendarna już firma produkująca odzież dla wielu znanych marek zaprzestaje działalności. Przeciwnie – właśnie podpisała nowe kontrakty i planuje zatrudnić nowych pracowników.

– Będziemy szyć całe kolekcje „Vistuli", co nie tylko ratuje nas w dobie kryzysu na zachodzie, ale też pozwala nam iść naprzód

– mówi Michał Mikuśkiewicz

– O tym, że właściciel chce sprzedać ten budynek, dowiaduję się od was i, muszę przyznać, jestem zaskoczony – mówił w czasie rozmowy z nami Michał Mikuśkiewicz, szef rady nadzorczej spółki „Andrema Produkcja". – *Na szczęście nieruchomość może być sprzedana tylko wraz z naszą umową najmu, a ta zakłada dość długi okres wypowiedzenia, który w razie potrzeby pozwoli nam spokojnie znaleźć odpowiedni lokal w Nowym Sączu lub jego najbliższej okolicy.*

Szefostwo spółki nie zaprząta więc sobie głowy planowaniem na wyrost przeprowadzki. Zamiast tego koncentruje się na zwiększeniu mocy produkcyjnych szwalni – ma czas do maja, bowiem wtedy w Andremie zostanie uszyta pierwsza para spodni dla nowego, poważnego klienta.

– *Będziemy szyć całe kolekcje „Vistuli", co nie tylko ratuje nas w dobie kryzysu na Zachodzie, ale też pozwala nam iść naprzód. Dzięki takiemu klientowi chcemy zatrudnić około 30 nowych pracowników* – tłumaczy Mikuśkiewicz.

Szef rady nadzorczej spółki obawia się jednak, czy uda się znaleźć w regionie tak wiele wykwalifikowanych szwaczek.

– *Żeby utrzymać jakość produkcji, za którą jesteśmy cenieni w Polsce i za granicą, potrzebujemy fachowców, a tych niestety brakuje na rynku* – tłumaczy.

Wygląda więc na to, że po miesiącach złej passy i medialnej wrzawy wokół Andremy, sytuacja firmy ustabilizowała się, choć w Prokuraturze Rejonowej w Nowym Sączu nadal nie zakończyło się postępowanie w sprawie naruszenia praw pracowniczych w spółce. Zawieszono je na początku lutego, ponieważ konieczne jest przesłuchanie byłej prezes „Andrema Produkcja" Natalii Stoy. Kobieta przebywa obecnie na Ukrainie i konieczne jest uzyskanie międzynarodowej pomocy prawnej od tamtejszych władz, aby tutejsze organy ścigania mogły ją przesłuchać.

To z kolei może potrwać miesiącami i znacznie opóźnić znalezienie winnych. Tymczasem kilkadziesiąt szwaczek, które pracowały w Andremie, gdy Natalii Stoy była jej szefem, do dziś nie otrzymało zaległych wynagrodzeń i innych świadczeń, a nawet świadectw pracy. **(MR)**

Listonosz właścicielem poczty?

RYNEK PRACY. Poczta Polska chce w tym roku zwolnić w całym kraju łącznie 5 tys. pracowników. Według wstępnych informacji redukcja zatrudnienia dotyczy także naszego regionu – w Nowym Sączy pracę może stracić 15 osób, w powiecie nowosądeckim 37, a w gorlickim i limanowskim po 12. Ponadto, łącznie około 1200 osób otrzyma wypowiedzenia zmieniające warunki zatrudnienia.

– Chcemy, aby te zwolnienia dotyczyły pracowników najmniej przydatnych ze względu na posiadane kwalifikacje zawodowe – tłumaczy Bartłomiej Kierzkowski, regionalny rzecznik prasowy spółki. – *Obejmą one pracowników reprezentujących między innymi takie grupy zawodowe jak zarządzanie, organizacja i administracja, służby eksploatacyjne, zabezpieczenie techniczne i rozwój, Pocztowa Służba Ochrony i służba gospodarcza.*

Poczta Polska zapowiada, że nie zostawi zwalnianych pracowników bez pomocy, choć na razie trwają jeszcze w tej sprawie negocjacje ze związkami zawodowymi. Wstępnie do przyjęcia pocztowców w stale rosnące szeregi bezrobotnych przygotowują się również, w miarę swoich możliwości, urzędy pracy w regionie.

– *Na pewno wśród zwalnianych osób będzie wielu pracowników likwidowanych urzędów pocztowych. Oni mają sporą szansę znaleźć zatrudnienie w powstających w miejsce starych placówek agencjach pocztowych nawet jako ich właściciele. Planujemy umożliwić im to poprzez specjalne środki finansowe na rozpoczęcie własnej działalności* – mówi Agata Pajda-Motak z Powiatowego Urzędu Pracy w Nowym Sączu.

Mniej optymistycznie na zapowiadane zwolnienia patrzy Stanisława Skwarło, dyrektorka Sądeckiego Urzędu Pracy.

– *Wiele z tych osób na pewno będzie musiało się przekwalifikować i zmienić zawód na zupełnie odbiegający od tego, co robiły dotychczas* – mówi.

Tymczasem związkowcy z Poczty Polskiej zapowiedzieli już, że 16 marca stawią się w Warszawie, aby protestować przeciwko zwolnieniom grupowym. **(MR)**

R E K L A M A

FOLPAK sp. z o.o.
33-300 Nowy Sącz, Węgierska 188
centr. tel. 18 449 08 45
www.folpak.auto.pl

Firma spedycyjno-transportowa FOLPAK Sp. z o.o. poszukuje pracownika:

DOŚWIADCZONEGO SPEDYTORA

Do głównych zadań osoby zatrudnionej będą należały:
- organizacja przewozów ładunkowych
- pozyskiwanie nowych klientów
- obsługa dotychczasowych kontrahentów
- kontrola jakości, terminowość oraz kosztów wykonywania usług transportowych
- negocjacja cen z klientami i przewoźnikami monitorowanie i obsługa dokumentacyjna organizowanych transportów
- sporządzanie raportów i fakturowanie

Wymagania stawiane kandydatowi:
- kilkuletnie (minimum roczne) doświadczenie na stanowisku związany ze spedycją
- umiejętności handlowe i negocjacyjne
- dobra znajomość języka angielskiego lub niemieckiego
- komunikatywność i umiejętność pracy w zespole
- znajomość i kontakty w branży transportowej
- odporność na stres
- znajomość obsługi komputera i urządzeń biurowych

Firma oferuje:
- bardzo korzystne, stabilne warunki zatrudnienia i wynagrodzenia prowizyjnego
- dużą samodzielność działania
- atrakcyjne wyzwania zawodowe
- możliwość rozwoju zawodowego / szkolenia
- profesjonalne środowisko pracy

Forma kontaktu:
Zainteresowanych prosimy o przesyłanie CV, listu motywacyjnego wraz z referencjami na adres e-mail:
albinaf@folpak.auto.pl
do dnia 15.05.2011 r.

Tylko wybrani kandydaci zostaną zaproszeni na rozmowę kwalifikacyjną

FOLPAK
Transport Drogowy
Krajowy i Międzynarodowy
Spedycja – Logistyka

TÜVRheinland CERT ISO 9001

Firma należy do:
ZMPD
POLSKA IZBA SPEDYCJI I LOGISTYKI
Sądecka Izba Gospodarcza

33-300 Nowy Sącz, ul. Węgierska 188
tel. 18 449 08 45, fax 18 547 55 77
spedycja@folpak.auto.pl
www.folpak.auto.pl

Informacje

Tydzień w skrócie

Bohater Roku

Celestyn Żeliszewski zdobył tytuł „Sądeczanina 2010 Roku". Kapituła Plebiscytu, od 12 lat organizowanego przez Fundację Sądecką, doceniła jego bohaterskie poświęcenie. 10 maja ub. r. 52-letni mieszkaniec Librantowej, wyciągnął z płonącego samochodu dwójkę młodych ludzi. Przypłacił to zdrowiem, długą rehabilitacją i leczeniem poparzeń.

Tablice pamięci

10 kwietnia zostaną odsłonięte i poświęcone tablice upamiętniające dwóch Honorowych Obywateli miasta: prezydenta RP na Uchodźstwie Ryszarda Kaczorowskiego oraz prezydenta RP Lecha Kaczyńskiego. W ten sposób władze Nowego Sącza chcą uczcić rocznicę katastrofy smoleńskiej i wszystkich, którzy w niej zginęli. O godz. 17 w bazylice św. Małgorzaty zostanie odprawiona w ich intencji msza św. Znany jest również plan uroczystości w Nowym Sączu związanych z beatyfikacją Jana Pawła II. 1 maja 2011 r. na Rynku o godz. 9 odprawiona zostanie uroczysta msza św. Po nabożeństwie, za pomocą specjalnych telebimów, wszyscy będą mogli uczestniczyć we mszy św. beatyfikacyjnej odprawianej przez papieża Benedykta XVI w Watykanie.

Inteligentny transport

Miejskie Przedsiębiorstwo Komunikacyjne w Nowym Sączu wzbogaciło się o sześć nowych, niskopodłogowych autobusów. Kolejne z planowanych dziecięciu mają wyjechać na ulice za kilka miesięcy. Pojazdy o długości blisko 10 metrów, zmniejszonej emisji zanieczyszczeń i przystosowane do przewozu osób niepełnosprawnych, zakupiono ze środków unijnych. Kwota dofinansowania to ponad 7,6 mln zł, a całkowita wartość inwestycji – 13,4 mln zł. W ramach zakupu mają zostać wdrożone tzw. inteligentne

Dokończenie na str. 5

Najmłodszy czekał na czatach

KRONIKA KRYMINALNA. W minionym tygodniu sądeccy policjanci zatrzymali trzech mężczyzn, którzy w styczniu napadli na pracownię złotniczą przy ul. Kraszewskiego, kradnąc z niej biżuterię o łącznej wartości około 80 tys. zł. Najmłodszy z rabusiów w miniony piątek skończył 18 lat. Pozostali mają 19 i 23 lata. Wszyscy mieszkają w Nowym Sączu, nie pracują i są znani tutejszym stróżom prawa. Za styczniowy napad grozi im kara od dwóch do dwunastu lat więzienia.

– *Dziewiętnastolatek, którego rola sprowadzała się do tego, że czekał na czatach w samochodzie, przyznał się do dokonania rozboju* – mówi zastępca komendanta sądeckiej policji Rafał Leśniak. – *Natomiast osiemnastolatek przyznał się jeszcze do czterech włamań do kiosków i sklepów w Nowym Sączu, Krynicy-Zdroju, Iwkowej i Myślenicach. Ukradł też naczynia liturgiczne z jednego z kościołów na Sądecczyźnie.*

Cała trójka usłyszała zarzuty jeszcze przed końcem tygodnia. Sąd oddalił jednak wniosek Prokuratury Rejonowej o tymczasowy areszt.

– *Wobec wszystkich trzech sprawców zastosowano wolnościowe środki zapobiegawcze* – informuje Beata Stępień-Warzecha, rzecznik prasowy Prokuratury Okręgowej w Nowym Sączu, wyliczając poręczenie majątkowe i dozór policyjny oraz zakaz opuszczania kraju nałożony tylko na 18-latka i 23-latka.

Jak już informowaliśmy na łamach DTS, do zdarzenia doszło 25 stycznia, przed godziną 18.

– *Dwóch zamaskowanych sprawców, wykorzystując nieobecność klientów w pracowni, wtargnęło do środka. Przemocą doprowadzili właściciela do bezbronności, a następnie rozbili gabloty i zabrali wyroby ze złota* – odtwarza przebieg tamtych wydarzeń Rafał Leśniak.

Jak podaje policja, sprawców udało się złapać dzięki nagraniom z monitoringu oraz informacjom przekazanym funkcjonariuszom przez mieszkańców Nowego Sącza.

(MR)

FOT. ARCHIWUM POLICJI

Z wózka przesiada się na rower!

LUDZIE. Magdalena Kotlarz od wielu lat porusza się wyłącznie na wózku. To się właśnie zmieniło! Dzięki pomocy sądeczan i możliwościom współczesnej medycyny Magda potrafi już jeździć na stacjonarnym rowerze i stać na własnych nogach! Znając jej upór, to z pewnością nie koniec fenomenalnych postępów w leczeniu.

FOT. ARCHIWUM MAGDALENY KOTLARZ

Pochodząca ze Świniarska Magdalena Kotlarz od czasu wypadku samochodowego porusza się wyłącznie na wózku inwalidzkim. Nadzieję na poprawę dawał przeszczep komórek macierzystych. Zabiegi takie wykonuje klinika w Moskwie, ale są one bardzo kosztowne. Na szczęście Magda nie została sama ze swoim problemem. Zbiórkę funduszy potrzebnych na operację koordynuje Stowarzyszenie Sursum Corda w ramach programu „Na ratunek". Dzisiaj można już mówić o wyraźnych postępach w leczeniu. Specjalnie dla Czytelników DTS Magdalena Kotlarz opowiada o przebytej dotychczas terapii:

– Byłam w moskiewskiej klinice trzy razy. Pierwsza wizyta polegała na konsultacji, wystawieniu diagnozy, pobraniu komórek macierzystych i wykonaniu wszczepu do rdzenia kręgowego. Druga operacja była usunięciem blizn z rdzenia i kolejnym wszczepem komórek. Trzecia była i następne to również będą tylko punkcje z komórkami. Oczywiście za każdym razem są badania – rezonans i tomograf, badania przepływu impulsu elektrycznego z mózgu do palców stóp, badania siły mięśni itp. Po pierwszym wszczepie nie było żadnej widocznej reakcji, dlatego potrzebna była operacja, podczas której usunięto blizny z rdzenia. Od razu dostałam kolejną dawkę komórek i zaczęły się pojawiać różne sygnały, najczęściej w postaci bólu mięśni nóg. Po ćwiczeniach ból ustępował na jakiś czas. Po kolejnym wszczepie, w listopadzie 2010, już częściowo samodzielnie – z odciążeniem – mogę ruszyć nogami. Mięśnie ud, pośladków, nieznacznie pleców i brzucha zaczęły reagować na polecenia. Moje nogi już nie puchną! To te dobre wiadomości. Złe są takie, że jeśli nie ćwiczę, to następuje gwałtowny powrót bólu. Niestety, ze względu na ilość moich obowiązków – praca i kolejne studia – trochę zaniedbuję ćwiczenia. Gdybym miała na nie więcej czasu, pewnie postępy w moim leczeniu wyglądałyby nieco lepiej.

(MICZ)

Cyfrowy zamek na straży zdrowia

ZDROWIE. Boleści, biegunka, częste wymioty i ogólne osłabienie to objawy, na jakie z końcem ubiegłego tygodnia cierpiało wielu pacjentów Szpitala Specjalistycznego w Nowym Sączu.

Wirus najprawdopodobniej został przyniesiony z zewnątrz przez odwiedzających, tuż po tym, jak zniesiono zakaz odwiedzin obowiązujący przez ponad miesiąc na większości oddziałów. – *Sytuacja nie jest bardzo zła, ale ponownie ograniczyliśmy odwiedziny. Mamy jednak świadomość, że do tego typu zakazów wiele osób nie ma zamiaru się stosować* – mówi Artur Puszko, dyrektor sądeckiego szpitala.

Puszko przyznaje też, że na razie personel szpitala nie ma wielkiego wpływu na to, że zakazy odwiedzin są notorycznie łamane i nawet jeśli drzwi oddziału są zamknięte, rodzina i przyjaciele chorych objeżdżają je windą. – *Często przychodzą do pacjenta, choć sami mają gorączkę lub inne objawy infekcji wirusowej. Tego nie można nazwać inaczej jak brakiem odpowiedzialności za siebie i bliskich* – mówi dyrektor i zapowiada, że już wiosną proceder ten zostanie ukrócony wraz z zamontowaniem zamków cyfrowych – wtedy do szpitala i na oddziały będzie można wejść tylko dzięki karcie cyfrowej.

(BRU)

R E K L A M A

dobry tygodnik sądecki ts TWOJA REKLAMA

w „Dobrym Tygodniku Sądeckim"

Dobry pomysł!

Zadzwoń:
18 544 64 41
18 544 64 40

Informacje

Cenił przyjaźń i bliskość

POŻEGNANIE. Kiedy umierają artyści–malarze, pozostawiają po sobie najczęściej coś niezmiernie istotnego, ale bardzo ulotnego – obrazy, które zawierają w sobie Najwyższą Energię Istnienia.

FOT. KAZIMIERZ FAŁOWSKI

W minioną sobotę zmarł Wojciech Sarnecki, znakomity artysta malarz, jedna z najciekawszych osobowości artystycznych w dziejach Nowego Sącza. W ostatnich latach żył i tworzył w odosobnieniu, a nawet samotności, niechętny ludziom i nawiązywaniu nowych znajomości. Jednak cenił sobie przyjaźń i bliskość pewnego kręgu osób, do którego miałem radość się zaliczać, i obdarzał ich szlachetnymi, trwałymi uczuciami. W obecności Wojtka miałem zawsze wrażenie, że malarstwo, sztuka są dla niego najważniejsze i że to właśnie ona dostarcza mu tlenu do prawidłowego funkcjonowania. Obce mu były banał i trywialność. Malarstwo, które uprawiał i któremu oddał swoją najlepszą cząstkę, dotykało zawsze spraw najistotniejszych. Malarstwo zawsze dotykało rdzenia istnienia. I albo go dotyka, albo go nie ma, a jego wartość jest znikoma, zaś możliwość oddziaływania prawie żadna. Sądzę, że takie właśnie podejście do malarstwa i sztuki charakteryzowało Wojtka Sarneckiego.

Kiedy w pamięci przeglądam jego obrazy, widzę jak Wojtek Sarnecki po prostu penetruje z entuzjazmem, pasją i miłością rzeczywistość i sztukę, swoje emocje i malarską paletę, w końcu to co malarstwo może uchwycić. Moje rzadkie acz pełne treści i uczuć wizyty w pracowni Wojtka wraz z Kaziem Fałowskim – jego długoletnim przyjacielem – były bezcennymi chwilami cieszenia się sobą, sztuką, rozmową, wzajemną obecnością i po prostu życiem. Pracownia artysty jest miejscem szczególnym, gdzie on żyje jakby pełniej. Dane mi było przeżyć takie chwile z Wojciechem Sarneckim i za to – i nie tylko za to – jestem mu wdzięczny. Jego malarstwo, osoba, twórczość wpisały się na trwałe w krajobraz kultury malarskiej Nowego Sącza i jest to pozycja naprawdę ważna. Wojciech Sarnecki, artysta urodzony w Bieczu, a zakorzeniony w Nowym Sączu – tutaj stworzył swoje dzieło, malarstwo i autentyczną sztukę.

RYSZARD MIŁEK

Posiedzi 25 lat za morderstwo

Z SĄDU. Przed Sądem Okręgowym w Nowym Sączu zapadł wczoraj (9 marca) wyrok w sprawie głośnego morderstwa Włodzimierza M., do jakiego doszło w połowie marca ubiegłego roku w kamienicy na rogu ulic Królowej Jadwigi i Nawojowskiej w Nowym Sączu. Za brutalną zbrodnię Tomasz Sz. (30 l.) spędzi w więzieniu 25 lat, a Janusz G. (28 l.) 7 lat.

– Janusz G. to osoba o wiele niższych możliwościach intelektualnych, a w chwili tego zdarzenia miał ograniczoną poczytalność. Przekonał nas, że jego żal nie jest jakąś sztuczną grą – uzasadniał różnice w wymiarze kary sędzia Jacek Gacek, tłumacząc również, że Tomasz Sz. dopuścił się zbrodni zaledwie kilka lat po tym, gdy został skazany prawomocnym wyrokiem za inne brutalne przestępstwo oraz że to właśnie on odegrał w morderstwie Włodzimierza M. decydującą rolę.

Tomasz Sz. słysząc, że najbliższe ćwierć wieku spędzi w więzieniu, wpadł w furię.

– *Ty k...wo stara!* – krzyknął w kierunku składu sędziowskiego, zanim strażnicy skuli go w kajdany.

Porywczość i brak zdolności rozeznania między dobrem a złem Tomasza Sz. według biegłych sądowych mogły także zaważyć na tym, że 14 marca ubiegłego roku zaatakował on Włodzimierza M. Za nóż chwycił po kilku godzinach picia taniego wina w jego mieszkaniu nieopodal osiedla Milenium. W libacji uczestniczył też Janusz G. i jego konkubina Katarzyna G.

Tomasza Sz. rozzłościło, gdy Włodzimierz M. między jedną a drugą butelką wina chciał odzyskać zabrane mu wcześniej przez towarzyszy przedmioty osobiste. Mężczyzna nalegał i mimo że Tomasz Sz. i Janusz G. próbowali go wyrzucić, nie chciał wyjść z pustymi rękami.

Pierwsze ciosy zadał starszy z oprawców, a gdy Włodzimierz M. upadł, usiadł na nim i zaczął wbijać scyzoryk w jego szyję i ciało. Potem dołączył do niego Janusz G.

– *Najprawdopodobniej to suma uderzeń nożem spowodowała, że ten człowiek zmarł* – mówił wczoraj sędzia Gacek.

Później obaj oprawcy próbowali ukryć ciało na strychu kamienicy. Szybko jednak zmienili zdanie i wynieśli je przed budynek, porzucając obok kontenera na śmieci. Wszelkie dowody zbrodni natomiast próbowali spalić w piecu.

Janusz G. od chwili, gdy go aresztowano, pisał listy do prokuratury, w których wyrażał żal i przepraszał za to, co zrobił. Jak twierdził, dał nawet na mszę w poczuciu winy i krzywdy, jaką wyrządził rodzinie zmarłego.

Tomasz Sz. natomiast długo odmawiał składania wyjaśnień i dopiero przed sądem zdecydował się przedstawić swoją wersję wydarzeń.

– *Wkurzyłem się, bo mi zepsuł lampę. Dlatego biłem go, ale nie mocno* – mówił na pierwszej rozprawie.

Sąd nie dał jednak wiary jego tłumaczeniom, wskazując, że były znacznie mniej wiarygodne niż te przedstawione przez Janusza G. oraz Katarzynę G., która prawdopodobnie widziała całe zajście.

(MR)

Tydzień w skrócie

Dokończenie ze str. 4

systemy transportowe – bilet elektroniczny oraz system informacji pasażerskiej. Oznacza to, że firma będzie miała bieżącą informację, gdzie znajdują się autobusy, a pasażerowie stojący na przystankach będą mogli odczytać na świetlnych tablicach, ile jeszcze pozostało do przyjazdu autobusu na danej linii.

Pijany kierowca autobusu

48–letni mieszkaniec Rdziostowa, zatrzymany do kontroli drogowej w poniedziałek, o godz. 6.15, prowadził autobus, mając w organizmie ponad promil alkoholu. Co więcej, przewoził nadmierną liczbę pasażerów – o 10 osób ponad liczbę miejsc określonych w dowodzie rejestracyjnym. Niechlubny rekordzista zatrzymany tego dnia za jazdę w stanie nietrzeźwym – miał 4 promile alkoholu, jechał na rowerze w Marcinkowicach.

Bezpłatne badania dla kobiet

Urząd Miasta Nowego Sącza organizuje bezpłatne badania densytometryczne tj. diagnostyka osteoporozy dla osób (ze wskazaniem na kobiety po 50. roku życia) zamieszkałych w Nowym Sączu. Badanie gęstości kości kręgosłupa oraz kości udowej metodą DXA pozwala na rozpoznanie osteoporozy lub ocenę zagrożenia tą chorobą w perspektywie kilku następnych lat, stanowi informację ułatwiającą właściwe podjęcie decyzji o sposobie dalszego leczenia. Badania profilaktyczne przeprowadzi NZOZ „Osteodex" w Nowym Sączu. Zapisy na nie przyjmowane są do 11 marca w siedzibie poradni bądź telefonicznie pod nr (018) 547 51 62. Ilość miejsc ograniczona – decyduje kolejność zgłoszenia.

Walka o drogę i lotnisko

O umieszczenie w centralnych planach drogi Brzesko – Nowy Sącz

Dokończenie na str. 6

R E K L A M A

Informacje

Tydzień w skrócie

Dokończenie ze str. 5

– granica państwa i lotniska w Starym Sączu walczy powiat nowosądecki. – Starosta nowosądecki wysłał właśnie uwagi do Koncepcji Przestrzennego Zagospodarowania Kraju 2030. Zdaniem starosty konieczne jest przyspieszenie terminu do 2020 roku i uwzględnienie w planach przebudowy drogi nr 75 oraz dopisanie do dokumentu budowy lotniska w Starym Sączu. Uwagi do KPZK przesyłano do Ministerstwa Rozwoju Regionalnego do końca lutego – informuje Maria Olszowska, rzecznik prasowy Starostwa. Powiat nowosądecki jest jedynym samorządem z naszego regionu, który poprosił o uzupełnienie listy inwestycji zawartych w KPZK 2030.

Zawody o Puchar Cieniawy

Cieniawa–Ski organizuje Zawody Narciarskie o Puchar Cieniawy. Odbędą się w sobotę (12 marca). Zapisy prowadzone są na stronie internetowej www.cieniawa–ski.pl lub w Karczmie pod stokiem Cieniawa–Ski. Kategorie wiekowe Slalom Gigant: dzieci – 2004 i młodsze, 2003–2001, 2000–1998, 1997–1995, mężczyźni – open, kobiety – open. Snowboard: kobiety – open, mężczyźni – open. Zawody rozegrane zostaną w godz. 8.30–15.

Książki, które leczą

EDUKACJA. O tym, że książki mają ogromny wpływ na nasze życie, przekonywał już Adam Mickiewicz. Tyle, że on czytał te „zbójeckie". A okazuje się, że odpowiednio dobrana lektura może nas uleczyć.

Tego są pewne panie z Sądeckiego Koła Towarzystwa Biblioterapeutycznego, które działa przy Bibliotece Pedagogicznej w Nowym Sączu. Powstało jako pierwsze i do tej pory jedyne w Małopolsce w marcu ub. r., ale jego idee bibliotekarki wcielają w życie już od 10 lat. Prowadzą zajęcia z uczniami ze Szkoły Podstawowej nr 8 w Nowym Sączu i w Paszynie. Na swoim koncie mają spore osiągnięcia.

– *Dla jednych to może okazać się rzecz błaha, ale dla nas każdy najmniejszy krok się liczy* – mówi Jolanta Obrzut, jedna z inicjatorek Koła. Pamięta pierwsze dzieci, którym pomogła terapia przez książkę. To byli uczniowie z pewnymi dysfunkcjami. Jedna z dziewczynek po chorobie Heinego Medina miała niedowład rączek i nóżek. Nie brała udziału w zajęciach technicznych, bo nie potrafiła utrzymać nożyczek w ręce. Wyręczała ją nauczycielka.

– *Tymczasem okazało się, że świetnie potrafiła wykorzystywać swoją ułomność. Tak było jej nawet wygodnie. Wyszukałyśmy specjalne teksty, których wspólna lektura uświadomiła jej, że może wiele osiągnąć. Zmotywowała ją tak, że wychowawczyni była w szoku, gdy zobaczyła ją, jak sprawnie na naszych zajęciach wycina* – opowiada bibliotekarka.

Biblioterapia to nie tylko czytanie, ale i zabawa. Luźna forma spotkań wpływa korzystanie na dzieci i pozwala przemóc słabości.

– *Dzięki tzw. leczeniu przez książkę możemy eliminować wiele problemów. Na przykład, gdy w klasie nauczyciele mają kłopoty wychowawcze wynikające z braku dyscypliny. Jeśli nie mamy czasu same przeprowadzić takich zajęć, możemy wskazać wychowawcy odpowiednią lekturę* – mówi Jolanta Obrzut, informując, że przy Kole działa punkt konsultacyjny, gdzie każdy może przyjść po fachową poradę.

– *Bo biblioterapia nie służy tylko dzieciom, można ją stosować w każdym wieku. Może pomóc na przykład w zmaganiu się z chorobą czy oswoić ze starością* – wtrąca Agnieszka Jurek z BP w Nowym Sączu, od lat zgłębiająca temat terapii książką.

Dodajmy, że Sądeckie Koło podlega pod Polskie Towarzystwo Biblioterapeutyczne z siedzibą we Wrocławiu, którego wiceprezesem jest sądeczanka dr Lidia Ippoldt. **(KG)**

Bezpańskie psy ściągają do Sącza

WAŻNY PROBLEM. Nie sposób zliczyć przypadków wścieklizny stwierdzonych w okolicy Nowego Sącza. Także w samym mieście znaleziono już chorego lisa.

Biegające wolno psy są szczególnie narażone na zarażenie tym groźnym także dla ludzi wirusem. Tymczasem w mieście nie ma rakarza, który wyłapywałby biegające po nim bezpańskie psy. Sytuacja ta nie zmieni się jeszcze co najmniej do końca marca. Dopiero wtedy zostanie rozstrzygnięty przetarg na usługi rakarza. Do tej pory Straż Miejska zabierać będzie z ulic jedynie ranne oraz agresywne zwierzęta, które trafiać będą do jednej z lecznic weterynaryjnych.

– *Zwykle sporo spaceruję po okolicy, ale ostatnio to aż strach z domu wyjść. Za każdym razem natykam się na jakiegoś psa, który wałęsa się bez opieki i obroży. Niektóre warczą na przechodniów, a chyba wszystkie zanieczyszczają trawniki. Czy nikt się tym w mieście nie zajmuje?* – denerwuje się pani Halina z osiedla Barskie.

Aby zrozumieć skalę problemu, wystarczy dodać, że w ciągu 2010 r. wyłapano na terenie Nowego Sącza aż 181 bezpańskich czworonogów. Co ciekawe, wiele z nich dociera tutaj z okolicy.

– *Spora część tych psów, wędruje do miasta z okolicznych gmin, gdzie często nikt nie zwraca nawet na nie uwagi* – tłumaczy Tomasz Kustra z Wydziału Gospodarki Komunalnej sądeckiego magistratu.

W praktyce oznacza to, że do Nowego Sącza schodzą się czworonogi z gmin, w których istnieje największe zagrożenie wścieklizną.

Jednak każdy, widząc psa, który zachowuje się podejrzanie lub jest ranny, może zadzwonić na Straż Miejską (tel. 986) i poinformować, gdzie taki zwierzak się znajduje.

– *Zostanie on zawieziony do lecznicy weterynaryjnej. Tam udzielona mu będzie pomoc, a później trafi do schroniska w Nowym Targu* – mówi Tomasz Kustra. – *Jeśli zgłosi się właściciel i okaże się, że pies zabłąkał się w skutek jego zaniedbania, będzie musiał pokryć koszty leczenia.*

(MR)

POSTANAWIAM, ŻE...

Ilu ludzi, tyle różnych wielkopostnych postanowień. Nasze postanowienia z roku na rok przybierają inny wymiar i rangę. Z większym entuzjazmem podchodzimy do tych noworocznych. Te na Wielki Post powoli odchodzą do lamusa. Są jednak i tacy, którzy chcą coś zmienić w ciągu najbliższych 40 dni.

Zofia Piekarz

– Moje postanowienia zależą od pogody, od atmosfery wśród ludzi. Chciałabym mieć więcej czasu na spacery na świeżym powietrzu. Dla mnie ważne jest, żeby być pożytecznym dla innych. Ale także, żeby mieć więcej czasu dla siebie, na przykład na czytanie. Pasjonuje mnie medycyna chińska. Mam swój ulubiony program na ten temat w TV. Ważna jest też dyscyplina w odżywianiu. Musimy się kierować energią pokarmów. Jeść odpowiednio i z umiarem.

Emilia Myrlak

– Chcę kupić nowy aparat. Pasjonuję się fotografią. Więc w tym Wielkim Poście będę przede wszystkim oszczędzać! To jest mój priorytet. Zapisałam się na staż i rozwijam się w tym kierunku. Piszę dla różnych sądeckich gazet i to jest moje dążenie do rozwijania pasji dziennikarstwa i fotografii.

Zygmunt Bąk

– Zadzwoniła do mnie pani z Domu Pomocy Społecznej z Nawojowskiej i obiecałem, że przekażę 300 złotych na ich potrzeby. Ma przysłać blankiety. Wpłacę tę kwotę i to będzie taki mój dobry uczynek w Wielkim Poście.

Anna Pasiut

– W tym roku nic nie postanowiłam. Być może z braku czasu. Tak szybko dni mijają, że nie zdążyłam... W poprzednich latach były to zazwyczaj drobne rzeczy – odmawiałam sobie słodyczy i drobnych przyjemności.

(CYG)

R E K L A M A

Historia

Sądeczanin, który walczył pod Lwowem

Są w historii Polski okresy, o których dopiero po 1989 r. można było otwarcie opowiadać. Niestety uczestnicy tamtych wydarzeń już nie żyją, a wspomnienia o zakazanych kartach z kalendarza coraz bardziej się zacierają. Gdzieś ktoś usłyszał, coś powtórzył, widział jakieś zdjęcia. Trzeba sobie zadać dużo trudu i być cierpliwym, żeby wszystkie fakty zebrać i poukładać w całość. Bohater, o którym chcę opowiedzieć, zmarł w 1990 r. O przeżyciach z II wojny światowej niewiele chciał mówić. To był dla niego tak bolesny czas, że nawet najbliżsi dopiero po jego śmierci odkrywają prawdziwą historię. Adam Borek, wnuk żołnierza walczącego w Wojnie Obronnej, od kilku lat zbiera informacje na temat swojego dziadka. Są one rozsiane po całej Polsce. Szczątki wiadomości docierają też z Niemiec.

Józef Borek urodził się 23 marca 1910 r. w Nowym Sączu. Jako 22-latek rozpoczął służbę w 6. Pułku Ułanów, którego siedziba mieściła się na ulicy Rajskiej w Krakowie. Przez ponad rok – do 19 września 1939 r. był związany z oddziałem. Kiedy wybuchła wojna, został wcielony do 11. Pułku Artylerii Lekkiej. Była niedziela, trzeci dzień września.

Z rekonstrukcji faktów wynika, że wraz z kompanami wsiadł do pociągu, który 7 września zawiózł go do Stanisławowa. Stamtąd pułk został skierowany do Lwowa, gdzie toczyła się zacięta walka z Niemcami. Wcześniej jednak żołnierze dostali umundurowanie i broń. Przydzielono im też jedną armatę Schneider 75 mm, ważącą ponad tonę. Do jej obsługi potrzebnych było 7 osób. Do Lwowa dotarli pociągiem. Już na dworcu przywitały ich niemieckie bomby i kule. Wiedzieli, że to będzie walka na śmierć i życie. Cudem ocaleli i przedostali się do koszar, gdzie zostali przegrupowani. Ich pluton został skierowany na zachodnią linię frontu. W pierwszych dniach walki udawało się odeprzeć ataki wroga. W obronę zaangażowali się także mieszkańcy miasta. Ale walka nie potoczyła się po myśli Polaków. Miasto było poddawane ciągłemu bombardowaniu zarówno z powietrza, jak i przez artylerię. Nie było prądu, uszkodzone zostały wodociągi. W mieście wybuchały pożary. Ofiar było coraz więcej, dawało się we znaki zmęczenie. Przez dziesięć dni żołnierze i ludność cywilna starali się odeprzeć ataki. Jednak w obliczu przewagi Niemców i wkroczeniu do Lwowa Armii Czerwonej – musieli się poddać. 22 września NKWD wywiozło oficerów do Tarnopola, gdzie zostali wpakowani do bydlęcych wagonów, skąd odbyli swoją ostatnią podróż do Starobielska. Tam zostali zamordowani.

Józef Borek jeszcze 15 września trafił w ręce Niemców. Pod eskortą hitlerowskiego konwoju wraz z innymi Polakami szedł ze Lwowa do Wadowic, gdzie był obóz przejściowy. Stamtąd trafił do Bad Freienwalde. Była to miejscowość uzdrowiskowa. Nie było mu dane odpoczywać. Jako przymusowy robotnik III Rzeszy pracował w cegielni Kirchen Ziegelei. Wspominał dwóch mężczyzn, którzy byli z nim w Bad Freienwalde – Wolfa z Brzezin i Bochenka z Poręby. Było bardzo ciężko. Upokorzenia, jakim Polacy byli poddawani, były gorsze od warunków, w jakich przyszło im żyć. Kiedy po skończonym dniu pracy padali ze zmęczenia, Niemcy zabawiali się ich kosztem. Kazali śpiewać i tańczyć. Kto odmówił był bity. Ta gehenna trwała do 1945 r., kiedy zakończyła się wojna.

Józef Borek przez lata nie przyznał się, że walczył pod Lwowem. Zdawał sobie sprawę, że ta wiedza była niebezpieczna dla niego i jego rodziny. Za walkę o Polskę było się w PRL karanym.

Komisja Wojskowa przy Polskim Towarzystwie Historycznym prosi o kontakt (tel. 535 267 453) osoby, które mają ciekawe informacje na temat wydarzeń i ludzi, którzy brali udział w I i II wojnie światowej z terenów Sądecczyzny.

MAŁGORZATA CYGNAROWICZ

R E K L A M A

Rozrywka

Ile można śpiewać o miłości?

Zespół tworzą: Szymon Marciniak – lider, gitara akustyczna i elektryczna; Kasia Ruchała – wokal; Justyna Jędrusik – wokal; Maciek Ligiera – instrumenty klawiszowe; Piotr Kosmala – instrumenty perkusyjne. Dziś (10 marca) będą o godz. 18, koncertować w Małej Galerii w Nowym Sączu

LUDZIE. **Siedem lat temu postawił wszystko na jedną kartę i przyjechał za żoną do Nowego Sącza. Nie znał tu nikogo, a chciał realizować swoje muzyczne pasje. Od ponad roku ma swój zespół Szymon Marciniak Band i jest przed nagraniem płyty, która – jak dobrze pójdzie – ukaże się w maju, wpisując się w uroczystości beatyfikacyjne Jana Pawła II.**

„W drodze" do Sącza

Kiedy był w wojsku w Poznaniu, skąd pochodzi, wpadło mu w ręce pismo katolickie „W drodze", gdzie, z nudów, postanowił napisać anons: „24-letni mężczyzna pragnie podzielić się z kimś swoimi myślami na temat życia, Boga…". Nie spodziewał się, że spotka się to z tak szerokim odzewem. Otrzymał ponad 70 odpowiedzi od czytelniczek z całej Polski. „Drogi Szymonie, napisz mi: 1. Jaki jest Twój ulubiony aktor? 2. Jaki jest Twój ulubiony kolor?…" – na tego typu listy w ogóle nie odpowiadał. Ale kilka zwróciło jego uwagę.

– *Nie szukałem wtedy partnerki życiowej czy żony* – przyznaje po latach Szymon Marciniak.

Po siedmiu miesiącach korespondował tylko z trzema dziewczynami. Wśród nich była Monia z Nowego Sącza.

– *Jechałem na urlop, na narty w okolice Jasła. Postanowiłem, że skoro będę już niedaleko Nowego Sącza, to może warto się poznać osobiście* – wspomina.

Zobaczyli się po raz pierwszy na dworcu PKS w Nowym Sączu. Wyglądali identycznie. Nie umawiali się, a oboje byli ubrani w czarne płaszcze i zielone spodnie. Zaiskrzyło. Przez półtora roku jeździli do siebie, w końcu pobrali. Szymon miał dość małżeństwa na odległość, postawił wszystko na jedną kartę: porzucił pracę w Poznaniu i postanowił zacząć wszystko od początku w Nowym Sączu.

Przed sklepem jubilera

Nie znał tu nikogo, a bardzo chciał realizować swoje muzyczne pasje. – *Próbowałem się wczepić w jakieś grupy, ale nikt nie traktował mnie poważnie* – opowiada. Zapisał się na warsztaty do Jarka Śmietany, chcąc podnieść swoje umiejętności gry na gitarze. Powoli poznawał też sądeckie środowisko. Postanowił założyć własną firmę – jest właścicielem jednej z pierwszych w Polsce internetowych szkół językowych – by w końcu mieć za co budować swój zespół. Większość występujących z nim poznał przez grupę Magis, działającą przy kościółku kolejowym.

To młodzi ludzie, tuż po maturze, a nawet jak w przypadku wokalistki Kasi Ruchały – przed. Grają razem od grudnia 2009r.

– *Różnica wieku między nami jest duża, ale dzięki temu mamy szerszą perspektywę. Z różną intensywnością przeżywamy pewne rzeczy, to pomaga i sprawia, że nasze działania nabierają świeżości* – mówi Marciniak.

Zespół nagrał swoje demo, piosenki można pobrać za drobną opłatą ze strony internetowej grupy: www.szymonmarciniak.com. Fundusze zdobyte w ten sposób przekazują na realizację płyty, której wydanie staje się coraz bardziej realne.

– *Jestem właśnie po rozmowach w Urzędzie Miasta. Być może uda się uzyskać dofinansowanie na nagranie krążka* – mówi Szymon. Na płycie mają znaleźć się dwie piosenki oparte o teksty Karola Wojtyły: „Przed sklepem jubilera" i kompilacja dwóch innych wierszy. Będą gotowe na maj, by wpisać się w uroczystości związane z beatyfikacją Jana Pawła II. – *Dobrze byłoby, gdyby można ich było posłuchać już na płycie* – dodaje lider.

Ileż można śpiewać o miłości?

Szymon Marciniak Band nie chce zaszufladkować się jako zespół śpiewający o Bogu. Gra też standardy muzyki rozrywkowej i jazzowej.

– *Nie jesteśmy grupą wielbiącą, niemniej dla każdego z nas Bóg ma fundamentalne znaczenie w życiu i dlatego też pojawia się w tekstach naszych piosenek* – mówi ich autor. Pisze o tym, co dotyczy jego samego. Jest więc „Kołysanka", którą stworzył inspirowany widokiem swoich śpiących dzieci, niebawem nagra piosenkę o żonie.

– *Rzadko faceci piszą o swoich żonach i dzieciach. Nie zależy mi na wypełnianiu tej luki, ale moje piosenki wypływają z moich potrzeb. Bo ileż można śpiewać i słuchać piosenek o miłości? Jeżeli ktoś ma 20 lat, ok., ale jak ma 40 czy 50 i nadal śpiewa o miłości, to staje się po prostu nudny* – twierdzi Szymon i dodaje, że zawsze pierwsza powstaje melodia, dopiero później wypełnia ją treścią.

KATARZYNA GAJDOSZ

Wenecja jeszcze bardziej magiczna

OSTATKI. **– Jeśli karnawał, to tylko w Wenecji – przekonują sądeczanie, którzy w poniedziałek wrócili z weekendowego pobytu we Włoszech. DTS wysłał tam również swoich ludzi.**

– *Miałam już okazję być w Wenecji, ale nigdy w czasie karnawału. To miasto staje się jeszcze bardziej magiczne* – mówi Sylwia Olszyńska, uczestniczka wycieczki organizowanej przez firmę Wactur.

Na Placu św. Marka od rana do późna w nocy bawią się kolorowe tłumy. Wszyscy w maskach, które można kupić na każdym kroku. Na bogato zdobione kostiumy stać jednak nielicznych (jednodniowe wypożyczenie stroju kosztuje, bagatela, 250 euro). Za nimi kryją się najczęściej artyści i bogacze włoscy, którzy mogą w końcu swobodnie przejść się ulicami Wenecji. Nierozpoznawalni chętnie pozują wszystkim do zdjęć.

– *Nastawiałam się na karnawał w Wenecji, nie sądziłam, że uda mi się zobaczyć, jak bawią się Włosi w ostatki w innych miastach* – dodaje Grażyna Darowska.

Grupa bawiła bowiem także w Weronie, gdzie przez główne ulice ciągną barwne korowody. Chwilę wytchnienia od tłumów znaleźli na Murano i Burano. Pierwsza z wysp słynie z wyrobu weneckiego szkła, druga to zagłębie hafciarstwa. **(KIB)**

ZDJĘCIA: KATARZYNA GAJDOSZ I BOŻENA BARAN

Edukacja

Od medycyny po wojsko

EDUKACJA. Pokazy akrobatyki, multimedialne, strzelanie, masaże – to tylko niektóre z atrakcji, jakie przygotowano dla tegorocznych maturzystów podczas XIII Sądeckich Targów Uczelni Wyższych. Swoją ofertę tydzień temu prezentowało ponad 30 szkół i uniwersytetów.

Studenci i marketingowcy uczelni prześcigali się w pomysłach, by przyciągnąć do swoich stoisk rozstawionych w hali sportowe Miejskiego Ośrodka Sportu i Rekreacji. Przedstawiciele Wydziału Kultury Fizycznej Państwowej Wyższej Szkoły Zawodowej w Nowym Sączu na przykład próbowali skoczyć pod sufit, dziewczęta Szkoły Policealnej Pracowników Służb Medycznych i Społecznych w Nowym Sączu wykonywały masaże, a studenci Wydziału Informatyki Wyższej Szkoły Biznesu – NLU prezentowali najnowszą konsolę Microsoftu, dzięki której można nawet pojeździć na nartach nie wychodząc z domu. Niektóre uczelnie, jak Uniwersytet Jagielloński, który po raz pierwszy gościł na Targach, nie potrzebowały stosować dodatkowych chwytów marketingowych, by przy ich stoiskach ustawiały się

kolejki uczniów, chcących zapoznać się z ofertą.

– *Jesteśmy zaskoczeni frekwencją, nie spodziewaliśmy się takich tłumów na Targach* – przyznaje Anna Nowak z biura promocji UJ. Dodaje, że bardzo wiele osób z Nowego Sącza i okolic studiuje na Uniwersytecie, dlatego w końcu uczelnia postanowiła wyjść naprzeciw kolejnym kandydatom.

A jakie kierunki interesowały uczniów, którzy w zorganizowanych grupach przybywali na Targi z całego regionu? Jak się dowiedzieliśmy, sądeccy licealiści najczęściej pytali o politologię.

– *To ciekawe, bo zauważamy, że w każdym rejonie Polski, uczniów interesuje co innego. Ostatnio na targach w Lublinie zasypywano nas na przykład pytaniami o kierunki medyczne* – mówi Anna Nowak.

Sporym zainteresowaniem cieszyło się także stoisko Wojska Polskiego i, co równie ciekawe, nie tylko wśród chłopców, ale i dziewcząt.

– *Odkąd skończyłam gimnazjum, wiem, że swoją przyszłość chciałabym związać z wojskiem* – mówi nam Katarzyna Pociecha z... Opola. Przyjechała na Targi z grupą z klasy wojskowej Zespołu Szkół im. Władysława Orkana w Marcinkowicach, gdzie się uczy. – *Po maturze chciałabym dostać się do szkoły oficerskiej we Wrocławiu* – mówi.

Organizatorem XIII Sądeckich Targów Uczelni Wyższych było Stowarzyszenie Profesjonalnego Samorządu. **(G)**

ZDJĘCIA: (G)

R E K L A M A

PROFESJA
CENTRUM KSZTAŁCENIA KADR
WWW.PROFESJA.EDU.PL
SZKOŁY POLICEALNE
LO DLA DOROSŁYCH
GIMNAZJUM DLA DOROSŁYCH
TECHNIKUM UZUPEŁNIAJĄCE
KURSY ZAWODOWE
WWW.PROFESJAKURSY.PL

SZKOŁY POLICEALNE
2-LETNIE I ROCZNE
UCZ SIĘ ZA DARMO
NA WYBRANYCH KIERUNKACH*
ZAPISZ SIĘ JUŻ DZIŚ
I ODBIERAJ NAGRODY
KUPONY DO RESTAURACJI, MP3,
PENDRIVE'Y I WIELE INNYCH...

Nowy Sącz, ul. Wyszyńskiego 1, tel. (18) 442 03 40 , (18) 442 21 68 INFOLINIA: 801 133 000
*Szczegóły promocji znajdują się w Regulaminie Promocji 2010 do wglądu w oddziałach Profesji

My już wybraliśmy
studiuj z nami...!

PODKARPACKA SZKOŁA WYŻSZA
im. bł. ks. Władysława Findysza w Jaśle

GOSPODARKA PRZESTRZENNA - NOWOŚĆ
✓ projektowanie rozwoju regionalnego i przestrzennego
✓ projektowanie rozwoju obszarów górskich

EKONOMIA
✓ ekonomika handlu i usług
✓ hotelarstwo
✓ turystyka
✓ rachunkowość
✓ ekonomika przedsiębiorstw

TRANSPORT
✓ transport i spedycja
✓ inżynieria ruchu
✓ logistyka
✓ diagnostyka i eksploatacja pojazdów samochodowych

www.psw.jaslo.pl

PODKARPACKA SZKOŁA WYŻSZA im. bł. ks. Władysława Findysza
JASŁO

ul. Na Kotlinę 8
38-200 Jasło, tel. 13 44 59 513
Oddział Organizacyjno - Informacyjny w Rzeszowie
ul. Kwiatkowskiego 2b/219, tel. 17 250 25 35

Opinie

Miasto–zagadka

Rafał Matyja
Całkiem nowy Sącz

Na wystawę w podziemiach sądeckiej biblioteki poszedłem w ostatnim dniu jej otwarcia. Błądziłem między fotografiami coraz bardziej zdając sobie sprawę z tego, że najciekawsze jest to, czego na nich nie ma. Rozpoznawałem budynki, skrzyżowania, znane z innych miast i z innych zdjęć sytuacje. Ale miałem wrażenie, że prawdziwa historia Nowego Sącza jest gdzie indziej, że wymknęła się, wyparowała z sumiennie poukładanych ilustracji. Uświadomiłem sobie, jak niewiele o niej wiemy. I choć spędziłem ostatnio sporo czasu, wertując roczniki „Dunajca", „Gazety Krakowskiej" i „Głosu Sądeckiego", zaglądając do uczonych prac historycznych, to nadal mam wrażenie, że nikt mi o Nowym Sączu tak naprawdę nie opowiedział rzeczy najważniejszych. Może jest tak, że nawet rodzimi mieszkańcy nie rozumieją do końca tego Miasta. Wiedzą coś o swoich szkołach, o miejscu pracy, przychodni lekarskiej i parafii. Ale to się nie składa na opowieść, która byłaby ważna dla wszystkich.

Nie ma czegoś takiego, czego moi synowie i ich rówieśnicy mogliby dowiedzieć się w szkole, co należałoby wpisać do każdego przewodnika i folderu. Na pocieszenie – Nowy Sącz nie jest tu żadnym wyjątkiem. Wiele polskich miast żyje sobie bez tożsamości. Między McDonaldem a telenowelą, w świecie bez właściwości. I raz na cztery lata – przy okazji wyborów samorządowych, zapobiegliwi kandydaci ożywiają na chwilę lokalny patriotyzm ulotkowy.

Tymczasem nikt nie potrafi opowiedzieć, jak to jest żyć w mieście, które w ciągu dziesięciu lat rozrasta się o 50 procent. A to przydarzyło się Nowemu Sączowi trzydzieści lat temu. Jak mógł wyglądać Sącz, w którym żyło 20 tys. mieszkańców (zaraz po wojnie). Na zdjęciach nie widać tego, jak miasto poukładało się z nielubianym tu ustrojem komunistycznym. Bo przecież – mimo różnych niechęci – jakoś się poukładało. I prosperowało lepiej niż te, których obywatele gotowi są dziś stawiać pomniki Edwardowi Gierkowi. Nie jest dla mnie jasne, jak naprawdę wyglądała sądecka codzienność przełomu XIX i XX wieku, czy 10–tysięczny Sącz był „straszną dziurą", z której uciekał, kto mógł, czy przeciwnie, żyło się tu całkiem dobrze? Jakie były relacje między Polakami i Żydami, co znaczą niemieckie czy czeskie nazwiska na grobach? Na ile byliśmy częścią tętniącej życiem środkowej Europy, a na ile tylko galicyjskimi peryferiami? Pomyślałem też, że już dziś niejeden młody człowiek – któremu „oszczędzono" tradycyjnego wykładu z historii – lepiej zna opowiedzianą filmowo historię amerykańskiej wojny Północ–Południe niż realia powstania styczniowego, choć od obu wydarzeń dzieli go podobny czas. Stanie się obywatelem świata z wpisanym do paszportu miejscem urodzenia, o którym nikt nic sensownego nie potrafi mu powiedzieć.

Tymczasem nikt nie potrafi opowiedzieć, jak to jest żyć w mieście, które w ciągu dziesięciu lat rozrasta się o 50 procent. A to przydarzyło się Nowemu Sączowi trzydzieści lat temu

Może inni mieli więcej frajdy z wystawy. Między zdjęciami miasta sprzed stu czy pięćdziesięciu lat można chodzić z własnymi wspomnieniami. Można – jeżeli lat ma się znacznie mniej – chodzić z ciekawością kogoś, kto do starych fotografii nigdy nie zaglądał. Można też wyjść z głodem opowieści, której nie zamknięto jeszcze w żadnej książce, której wątki zna zapewne niejeden czytelnik, ale której nikt nie poskładał w całość. Po tej wystawie patrzę na Nowy Sącz jak na rozsypane puzzle, takie – w 1500 kawałkach. I wiem, że zgubiliśmy obrazek.

Autostradą na Jamajkę

Fabian Błaszkiewicz SJ
Z notatnika gwałtownika

Najpierw historia, zapewne dobrze znana, ale – jak mawiali starożytni Rzymianie – *repetitio mater studiorum est*, co w wolnym tłumaczeniu znaczy, że żeby się czegoś nauczyć, trzeba dużo powtarzać. Otóż szedł sobie facet plażą i znalazł butelkę. Niby nic dziwnego, bo plaża w Polsce, nad Bałtykiem, więc nie takie rzeczy się już na niej znajdowało. Facet jednak po butelkę sięgnął, bo wyglądała na pełną, a jego trochę suszyło. Przetarł szkło, odbił korek, ale zamiast alkoholu ze środka wyskoczył dżin.

– Wybawco! – krzyknął duch. – Tkwiłem uwięziony w tej flaszce przez całe stulecia. Za to, że mnie uwolniłeś, spełnię jedno twoje życzenie. Zastanów się więc dobrze – dodał przyciszonym głosem – bo o co poprosisz, to się stanie. I tylko to, nic więcej.

Faceta cała ta sytuacja zaskoczyła, choć także nie bez znaczenia pozostawał fakt, że ciągle go suszyło. Niemniej zebrał się w sobie i powiedział:

– Dżinie, mam takie marzenie, żeby się dostać na Karaiby. Wiesz, gorące słońce, biały piasek, błękitne niebo i woda... Nie to, co tutaj. Tylko mam strasznego pietra przed lataniem, a statkiem też się nie zabiorę, bo mnie od razu klaustrofobia dopada, choroba morska i tak dalej. Więc fajnie by było, żebyś mi zrobił autostradę na Jamajkę. Ależ bym sobie pojechał na takie wakacje samochodem! Da radę?

Dżin stropił się, posmutniał, pokręcił głową i odpowiedział:

– Niestety, nie da rady. Prawie cała autostrada by musiała lecieć mostem i to wysokim, nad oceanem, żeby go fale morskie nie zalewały. Zdajesz sobie sprawę, ile to materiałów budowlanych by pochłonęło? Betonu, uzbrojenia, elektryzacji? Daj spokój. Przesadziłeś. Zmień życzenie.

Facet, wyraźnie zawiedziony, podrapał się po głowie, pomruczał i znowu się odezwał:

– No, dobra. To w takim razie inna sprawa. Zawsze mnie zastanawiały kobiety. Czemu są takie, jakie są? Czemu płaczą niespodziewanie? Co je motywuje? Czego się boją? Co nimi kieruje? Dlaczego zawsze to, co mówią znaczy zupełnie coś innego, niż mi się wydaje? Daj mi zrozumieć naturę kobiety!

Dżin podniósł niebieskie łapska w górę i krzyknął:

– Stary! Spokojnie! Nie tak ostro!

... To co? Wystarczy ci na tę Jamajkę czteropasmówka?

Przypomniała mi się ta historyjka we wtorek, przy okazji Dnia Kobiet. Wszystkie media jakby się zmówiły, żeby nagle wszędzie niewiasty dostrzegać, a jak się gdzieś żadnej dopatrzeć nie dało, to robiły wszystko, że ją tam przynajmniej na chwilę wepchnąć. Kobieta w biznesie, kobieta w wojsku, kobieta w kopalni. Kobieta z młotem pneumatycznym, kobieta z jaszczurką na smyczy, kobieta w skafandrze kosmonauty. No i oczywiście nade wszystko: kobieta w polityce. Spódnice do parlamentu! – wrzeszczały feministki, a żeby poprzeć tę tezę czymś jeszcze bardziej konkretnym, zaczęły też machać sobie nad głowami ogromnymi stanikami...

Co rusz, raz z gazety, raz z Internetu, dochodziły do mnie opinie jakichś „specjalistów", że mianowicie najwspanialszym prezentem od Polaków dla Polek w tym roku jest przyjęcie parytetu płci w parlamencie. Że po najbliższych wyborach musi być w Sejmie przynajmniej 30 procent posłanek i wejdą tam nawet, jak nie odda na nie głosu pies z kulawą nogą... I to ma być – pytam się – prezent? Toż to obelga! To jakby powiedzieć do kobiet: głupieście i same nic zdziałać nie umiecie, ale naści, macie tu tych parę miejsc, cieszcie się. To jakby stwierdzić, że kobietom czegoś z natury brakuje i trzeba im koniecznie jakoś w tym upośledzeniu pomóc. Ohydny sposób myślenia!

Jestem przekonany, że jeśli któraś Polka zechce się do parlamentu dostać, to spokojnie swój cel osiągnie, bez żadnych ekstra przywilejów. Czemu zatem reprezentacja kobiet w Sejmie jest dziś tak nieliczna? Może po prostu kobiety zdają sobie sprawę lepiej, niż mężczyźni, że zasiadanie w tych smutnych ławkach na Wiejskiej w Warszawie to strata czasu, bo prawdziwe ośrodki władzy znajdują się gdzie indziej? Gdzie? Kto zna stare powiedzenie o głowie i szyi, która tą głową porusza, ten wie. Panowie parlamentarzyści – kobiety swoje wiedzą i prędzej Wam się uda autostradę na Jamajkę wybudować, niż tę wiedzę tajemną zgłębicie. Dajcie więc sobie spokój z uszczęśliwianiem na siłę płci pięknej. A jeśli już koniecznie gdzieś jakiś parytet chcecie wlepić, to proponuję coś naprawdę radykalnego, bo ostatnio Wam się w tej kwestii poważnie pomieszało. Ustanówcie mianowicie raz na zawsze, że w każdym małżeństwie płeć ma być reprezentowana po równo, po 50 procent. Jeden mężczyzna i jedna kobieta. Ni mniej, ni więcej. I żadnych ustępstw od tej normy. A co! Jak szaleć, to szaleć!

Nonsensopedia

Leszek Bolanowski
Loża ERGOnauty

Internet jest miejscem nieustającego poszukiwania pomysłów, które mają przyciągnąć oryginalnością, nieprzyzwoitością, przaśnością no i rzecz jasna – humorem. Trzeba przyznać, że wiele spośród takich pomysłów to propozycje ciekawe, oryginalne, choć nie zawsze najwyższych lotów. Autorzy tychże, czasem nie bacząc na dobry smak i gust, epatują internautów potężną dawką emocji, prowokują zamierzone lub niezamierzone reakcje, słowem – dają nieźle do wiwatu. Ostatnio sporo się mówi na temat nowej inicjatywy pod nazwą Nonsensopedia. Jej twórcy reklamują ją jako „polska encyklopedia humoru", dodając przy tym dowcipnie, że Wikipedia to produkt wtórny, bo jedynie reakcja na Nonsensopedię. Sprowokowany przez jedną z telewizji regionalnych, wszedłem na stosowną stronę internetową, przyjrzałem się i teraz mogę już z pełną odpowiedzialnością powiedzieć, co o tym myślę. Prezentacja Nowego Sącza w takiej właśnie konwencji wzbudziła we mnie uczucia mieszane, inaczej mówiąc, ocena nie jest jednoznaczna. O ile sam pomysł wydaje się trafiony, o tyle jakość satyrycznych komentarzy budzi zastrzeżenia. Informacja, ile to ziemniaków sprzedaje się codziennie na Maślanym Rynku nie jest za bardzo atrakcyjna, notka o butach marki Adibas (proszę przeczytać dokładnie!) – też nie zachwyca, określenie „szlifowanie" jako synonim dreptania w kółko po rynku jest trochę nieświeże, bo ma z pięćdziesiąt lat, a w oryginale dotyczyło raczej ulicy Jagiellońskiej. Zupełnie niepotrzebne wydają mi się także zdania w rodzaju: Zrób sobie wypad do Krynicy, żeby zobaczyć dziurę jeszcze większą niż Nowy Sącz. W tym miejscu chyba zaprotestuję. Otóż, z całym szacunkiem, ale Nowy Sącz dziurą nie jest i na taką miażdżącą ocenę nie zasługuje. Warszawą czy Krakowem nie będziemy (i bardzo dobrze), więc skala inicjatyw i ofert siłą rzeczy musi być zupełnie inna. Nie oznacza to przecież, że u nas nic się nie dzieje, że jesteśmy pustynią, gdzie jeno piach i beznadzieja. Jeśli ktoś naprawdę szuka czegoś atrakcyjnego, znajdzie na pewno. Zrobić oczywiście w naszym mieście można wiele, powołać do życia nowe instytucje, już istniejące usprawnić, wzbogacić to i owo, ożywić Nowy Sącz „by night", etc.
A wracając do nonsensopedii. Rozbawiła mnie propozycja adresowana do młodego człowieka (oczywiście sądeczanina) niewyszukana, ale zabawna, żeby odwiedził skansen, bo dzięki temu będzie miał okazję zobaczyć jak żyła jego stara. Śmieszne? Finezji w tym nie ma, ale na początek dobre i to. Idea poszukiwania w życiu publicznym nonsensów, nierzadko idiotyzmów, jest ze wszech miar pożyteczna. Satyra to krzywe zwierciadło, w którym widać ostrzej i wyraźniej to, czego nie dostrzegamy na co dzień, albo dostrzegamy bardzo powierzchownie. Ale. Jeśli to ma być propozycja naprawdę ciekawa, oryginalna, to trzeba wziąć pod uwagę wspomniany wcześniej smak i gust. Wszak istnieje wcale niemała grupa internautów, która ma i jedno, i drugie. Wychodząc naprzeciw temu zapotrzebowaniu, proponuję na początek, aby porzucić temat ziemniaków na Maślanym Rynku, a zająć się językiem naszych prominentów. Przytoczone w wersji dosłownej ich wypowiedzi mogą się okazać hitem nad hity, bardziej atrakcyjnym niż kwestie wypowiedziane przez kandydatów do nagrody „Srebrne Usta" przyznawanej corocznie przez III program Polskiego Radia. Przynajmniej w tej kwestii nasi lokalni prominenci na pewno nie zawiodą.

Informacja, ile to ziemniaków sprzedaje się codziennie na Maślanym Rynku nie jest za bardzo atrakcyjna, notka o butach marki Adibas też nie zachwyca, określenie „szlifowanie" jako synonim dreptania w kółko po rynku jest trochę nieświeże, bo ma z pięćdziesiąt lat, a w oryginale dotyczyło raczej ulicy Jagiellońskiej

Dar składamy, dar

Maciek Kurp
Kurpiowskie wycinanki

Szczerze zainteresowała mnie zeszłotygodniowa informacja prasowa na temat niezwykłego odkrycia w krakowskim archiwum dotycząca nowosądeckiej daniny dla władz Starego Sącza. Niezorientowanym pokrótce przedstawię temat. Otóż krakowski archiwista Przemysław Stanko odgrzebał w starych szafach dokument, mocą którego gospodarze Nowego Sącza zobowiązali się pod koniec XVII wieku, do składania „po wieczne czasy" corocznej daniny na rzecz gospodarza miasta – starszego sąsiada. Daru w postaci: „tłustego prosiaka, sześciu wypasionych królików i pięciu koszy chleba." A wszystko to w podzięce za wstawiennictwo ówczesnej błogosławionej Kingi i uratowanie królewskiego grodu od morowej zarazy. Toż to prawdziwa sensacja! Zwłaszcza, jeśli się weźmie pod uwagę, iż obowiązek ten nie był realizowany przez jakieś trzysta ostatnich lat. Wówczas wartość zaległych danin wraz z odsetkami pozwoli pewnie na sfinansowanie największego marzenia burmistrza Mariana Cyconia, mianowicie starosądeckiego lotniska.

Ale, żarty na bok... Zastanówmy się bowiem, czy jest jakiś inny, niż historyczno-anegdotyczny powód do tego, by nowosądeccy włodarze pielgrzymowali pokornie do Bryjowa i prosili o widzenie u Mariana Adama Kingi Cyconia. Mam wrażenie, że znalazłoby się ich całkiem sporo.

Bezprecedensowe sukcesy naszego bohatera w kierowaniu wspólnotami lokalnymi obrosły już bowiem legendą. Ludzie są w stanie uwierzyć w prawie każdą informację dotyczącą skuteczności Cyconia w realizowaniu spraw niewykonalnych, w pozyskiwaniu finansów ze źródeł niedostępnych, w kreowaniu projektów dla większości zwykłych śmiertelników, ale też i dla ambitnych polityków niewyobrażalnych. I nie wynika ta wiara z żadnego rewelacyjnego marketingu jego osoby, z żadnych public relations i innych czarów-marów. Po prostu, przez kilkadziesiąt lat swego gazdowania w Piwniczno, Nowym i Starym Sączu, funkcjonując w kompletnie różnych realiach polityczno-gospodarczych zadziwiał wszystkich swoją przebojowością, pomysłowością i konsekwencją, które przynosiły mu znakomite rezultaty i uznanie u obserwatorów. U konkurentów politycznych budziły zaś najszczerszą zazdrość. Poznałem Go zresztą w 1990 r., kiedy, jako nieoczekiwany zastępca prezydenta Jerzego Gwiżdża stał się swoistym łącznikiem między starymi czasami a demokracją, wprowadzając nas – żółtodziobów do Ratusza.

Sukcesy swe osiąga i popularność tę zdobywa nasz Marian nie będąc przy tym wytworem współczesnej polityki, gdzie rządzą zwykle „wydmuszki" z czarującym uśmiechem, wbite w na miarę szyte garnitury i wylewające z siebie puste, pozbawione wartości słowa. Cycoń to jeden z niewielu przykładów triumfu treści nad formą, konkretu nad bajdurzeniem, czy wreszcie efektu nad obietnicą.

Malkontenci powiedzą, że to wszystko łatwo mu przychodzi, bo nie ma u siebie realnej konkurencji, potrafi się dogadać ze wszystkimi, jest spolegliwy, a poza tym nie ma wykrystalizowanych poglądów politycznych. Tylko, że wszystkie te „zarzuty" to, po prawdzie, kolejne komplementy. Trochę jest u niego bowiem inaczej niż u większego brata, gdzie Ryszard Nowak wygrał głównie słabością swych konkurentów. Cycoń jest na tyle mocny, że nikt mu nie podskoczy. Jest z niego brat-łata i przyjaciel wszystkich sądeczan, a to pozwala mu z łatwością zawierać sojusze, pozyskiwać sprzymierzeńców, przekonywać do siebie i swoich pomysłów. I co w tym złego? A brak łatki polityczno-partyjnej powoduje tylko sytuację, że bezustannie jest łakomym kąskiem dla wszystkich przodujących sił narodu. Dlatego Marian C. zaszczycić może swą obecnością i w kolejnych, nadchodzących wyborach listę wielu partii: od konserwatystów, poprzez narodowców, a na anarchistach skończywszy. A już na pewno można go sobie z łatwością wyobrazić jako lokomotywę każdej listy z obecnego układu parlamentarnego, zwanego przez złośliwych „bandą czworga". To bowiem, co u innych jest słabością braku wyrazistości poglądów, miałkością i konformizmem, u gospodarza Starego Sącza staje się atutem i mocną kartą przetargową.

Jeśli wreszcie dodamy do powyższych peanów długą listę dokonań starosądeckich, których nie udało się zrealizować w królewskim ponoć grodzie (na czele z obwodnicą, mostem, rewitalizacją starówki, ładem przestrzennym), to powodów udawania się do Cyconia po naukę i z hołdami będzie aż nadto. Byle tylko zamiast wręczenia jako daru tłustego prosiaka nie skończyło się na jeszcze bardziej swojskim i staropolskim podłożeniu świni.

REKLAMA

SOKÓŁ
Małopolskie Centrum Kultury

Małopolskie Centrum Kultury SOKÓŁ w Nowym Sączu
realizuje projekt

MŁODA PUBLICZNOŚĆ W OPERZE

- przystąpienie MCK SOKÓŁ do organizacji OPERA EUROPA

Zakresem tematycznym projektu jest rozwój promocji kultury (ze szczególnym uwzględnieniem muzyki) wśród młodych odbiorców oraz rozwój i doskonalenie wiedzy i umiejętności w dziedzinie promocji kultury osób zawodowo zajmujących się propagowaniem i promocją kultury w Małopolsce.

W ramach projektu MCK SOKÓŁ będzie producentem Koncertu Laureatów

XIV Międzynarodowego Konkursu Sztuki Wokalnej im. Ady Sari

30 kwietnia - 7 maja 2011

Wystąpią w nim laureaci – zdobywcy nagród regulaminowych oraz pozaregulaminowych – młodzi śpiewacy z Polski i z zagranicy – wyłonieni na podstawie decyzji Jury Konkursu. Towarzyszyć im będzie Orkiestra Opery Krakowskiej.

MIĘDZYNARODOWY FESTIWAL I KONKURS SZTUKI WOKALNEJ IM ADY SARI

www.adasari.pl

Zgłoszenia do Konkursu przyjmowane będą do 15 marca 2011 r.

Projekt współfinansowany przez Unię Europejską w ramach Małopolskiego Regionalnego Programu Operacyjnego na lata 2007-2013

PROGRAM REGIONALNY
NARODOWA STRATEGIA SPÓJNOŚCI

Małopolska

UNIA EUROPEJSKA
EUROPEJSKI FUNDUSZ
ROZWOJU REGIONALNEGO

Fundusze Europejskie dla Małopolski

Sądecki rynek nieruchomości (część II)

Mały domek za miastem

MACIEJ KURP*

Działki budowlane pozostają najbardziej poszukiwanymi nieruchomościami, a ich ceny systematycznie idą w górę. Na przeciwnym biegunie znalazły się lokale na wynajem, na które coraz trudniej znaleźć chętnych.

O ile rynek mieszkaniowy, przedstawiony w poprzednim odcinku, może przeżywać jakieś niewielkie wahania koniunktury i cen, to kwoty płacone za działki powoli, ale stale rosną. Nie hamuje to jednak wcale rosnącego zapotrzebowania na wolne tereny, głównie na obrzeżach Nowego Sącza i w miejscowościach podsądeckich. Decydującym elementem, oprócz uroków miejsca, infrastruktury technicznej i ceny, staje się coraz bardziej dostępność komunikacyjna. Dlatego najpopularniejszy ostatnio kierunek ekspansji sądeczan to południowo-wschodnie opłotki i bezpośrednie sąsiedztwo miasta. Często bowiem odległość ponad 10 km od centrum we właściwym kierunku pokonuje się łatwiej i szybciej niż dystans do Wielopola, czy Biegonic, o Chełmcu nie wspominając. Dodatkowym atutem tych lokalizacji staje się też realizowana właśnie gigantyczna inwestycja wodociągowo-kanalizacyjna na południowych krańcach miasta (np. Poręba Mała, Zawada) i w gminach sąsiednich.

Istotną przeszkodą w skuteczniejszym obrocie działkami budowlanymi, poza kwestiami braku planów zagospodarowania przestrzennego w kilku popularnych sądeckich dzielnicach, pozostaje częsta dysproporcja między oczekiwanym zakupem kilkuarowej działki pod domek i ogród, a dostępnymi w ofertach terenami rzędu kilkunastu i więcej arów. Sytuacja taka powoduje konieczność zapłacenia za samą ziemię kwot nieproporcjonalnych do budżetów przeznaczonych na całą inwestycję, tj. na nowy dom z działką.

W samym mieście najpopularniejszymi terenami ze względu na lokalizację gotowego domu lub działki z przeznaczeniem pod budowę pozostają: Wólki, okolice ul. Jamnickiej czy Zdrojowej. Zresztą im bliżej centrum, tym trudniej o wolny teren lub możliwość zakupu, a ceny gwałtownie rosną.

Wśród domów największym popytem cieszą się stosunkowo nowe i niewielkie (maksymalnie 150 m kwadr.) domki z małym ogrodem. Szczególnie dużą ochotę na takie oferty przejawiają właściciele dużych, drogich w utrzymaniu, a często zamieszkiwanych przez tylko dwie osoby domostw oraz dotychczasowi lokatorzy mieszkań na największych sądeckich osiedlach. Warto jednak zaznaczyć, że bardzo ciężko jest znaleźć w naszym mieście nabywcę na dom w cenie przekraczającej 500 tys. zł. Nie jest to kwestią realnej wartości domu, lecz zdolności nabywczej potencjalnych kupców, wynikającej zwłaszcza ze zdolności kredytowej. Niewątpliwie zresztą zaostrzenie procedur przy udzielaniu kredytów hipotecznych ma bardzo istotny wpływ na sytuację na rynku nieruchomości w ostatnich miesiącach. Sądzić należy, że sytuacja będzie się powoli zbliżała do normalności, ale ograniczenia dotyczące zwłaszcza wymaganego wkładu własnego czy kryteriów badania zdolności kredytowej utrzymają się jeszcze jakiś czas. Do tego dochodzi swego rodzaju nasycenie rynku transakcjami kupna w ostatnich latach, finansowanymi kredytami hipotecznymi. Powoduje to sytuację, że kredyty te udzielane są dziś głównie na realizację budów, rozbudowy i remonty, a rzadziej na zakupy. Należy podkreślić, że w sądeckich realiach ostatnich lat ok. 80 procent transakcji było wspomaganych kredytem, często pokrywającym całą cenę kupna nieruchomości. Niedoszli kredytobiorcy zostali jednak, przynajmniej w części, zastąpieni na rynku przez inwestorów i ciułaczy, panicznie uciekających z rynków finansowych, głównie z giełdy. Znaczna ich część ratowała co się da, poprzez szybki zakup nieruchomości traktowanej jako inwestycja lub źródło stałego dochodu, np. z najmu.

Generalnie ilość transakcji kupna/sprzedaży w 2010 roku znacznie spadła w stosunku do lat poprzednich. Wzrósł natomiast średni poziom wysokości transakcji, a zakupy nieruchomości za kwoty ok. 1 mln zł i większe nie są już taką rzadkością (z ciągłym zastrzeżeniem dotyczącym cen, poczynionym wyżej). Dotyczy to nie tylko domów, ale także działek budowlanych. Podkreślić należy, iż prawie wszystkie takie operacje finansowane są jednak gotówkowo przez najbardziej zasobnych klientów. Trudno zresztą wyobrazić sobie przeciętnego sądeczanina spłacającego miesięczną ratę kredytu wynoszącą np. 10 tys. zł.

Po latach ostrożności zaczynają szerzej pojawiać się na sądeckim rynku nieruchomości zakupy inwestycyjne. Mam na myśli tereny pod działalność produkcyjną i usługową, lokale użytkowe itp. Niewątpliwie największy kryzys panuje za to wśród lokali na wynajem. Nie tylko biurowych, gdzie od lat ciężko było o stabilnych najemców, ale od pewnego czasu także wśród atrakcyjnych nawet lokali handlowych. Istotną jest tutaj dysproporcja w oczekiwaniach właścicieli, rozpieszczonych wysokimi czynszami i popytem w latach poprzednich, a ostrożnością prowadzących handlowe biznesy oraz ich niestabilnością. Dlatego nie mogą dziwić częste zmiany branż lub użytkowników lokali, czy też tablice informujące o poszukiwaniu najemcy.

*autor jest licencjonowanym pośrednikiem i zarządcą nieruchomości, od 15 lat prowadzącym Agencję Mediator w Nowym Sączu, zajmującym się także doradztwem i ekspertyzami w zakresie nieruchomości.

50 % KUPON RABATOWY 50%

MEDIATOR
www.agencjamediator.pl

NIERUCHOMOŚCI "MEDIATOR"
ul. Konarskiego 9/2
33-300 Nowy Sącz
tel./fax (18) 442 23 81, 443 43 90
mail: mediator@kns.pl
licencja zawod. nr 1221

KUPUJESZ MIESZKANIE? SPRZEDAJESZ DOM?
Z TYM KUPONEM ZOSTANIESZ PROFESJONALNIE, BEZPIECZNIE I SKUTECZNIE OBSŁUŻONY
Z 50% RABATEM !!! *
* PROMOCJA WAŻNA DO 30 KWIETNIA 2011 ROKU

R E K L A M A

UBEZPIECZENIA
MAJĄTKOWE, KOMUNIKACYJNE
ŻYCIOWE
OFE
tel. 661-859-357
e-mail: mojachowicz@agentpzu.pl
www.ubezpieczenia-nowysacz.eu
W KWIETNIU DO 30% taniej na ubezpieczenie domu, mieszkania

R E K L A M A

Starszy Brat Starsza Siostra

Jest adresowany do dzieci w trudnej sytuacji życiowej. Wolontariusze pracują indywidualnie z podopiecznymi, wspierając ich rozwój intelektualny, emocjonalny i społeczny. Każdy ma prawo do szczęśliwego dzieciństwa.

Dzięki Wam: do tej pory 238 dzieci objęliśmy całorocznym wsparciem i pomocą w programie „Starszy Brat Starsza Siostra”.

"Kiedy bawię się z Michałem przypomina sobie własne dzieciństwo, gdy grałem w piłkę z moim bratem, braliśmy plecaki i jechaliśmy do lasu "na wyprawy". Uświadomiłem sobie teraz, jakie to ważne mieć takie wspomnienia."
(Tadeusz, lat 21, Starszy Brat)

„Kiedy odrabiałam zadanie z matematyki kompletnie mi się wszystko pokręciło. Bałam się że znowu pójdę do szkoły nieprzygotowana. Nie cierpię tego. Całe szczęście, że przyszła Ania. Poradziłyśmy sobie całkiem szybko."
(Marysia, lat 10)

STOWARZYSZENIE SURSUM CORDA
KRS 0000020382

1%
wiele szans!

www.pity.org.pl
darmowy program do rozliczania PIT-ów

Rekomendacje

Karnet kulturalny

10 MARCA

▸▸ **STARY SĄCZ:** ▸ godz. 15.30, Oddział dla Dzieci Sądeckiej Biblioteki Publicznej, „Z bajką przez okrągły roczek" – spotkania z bajką dla przedszkolaków; ▸ godz. 17, kino SOKÓŁ, „Który jesteś w niebie" – koncert poezji śpiewanej Jacka Mazaneca z zespołem „Za pięć dwunasta".

11 MARCA

▸▸ **NOWY SĄCZ:** ▸ MCK SOKÓŁ, XV Małopolskie Warsztaty dla Kapelmistrzów i Tamburmajorów Orkiestr Dętych; ▸ godz. 16, Wyższa Szkoła Biznesu, aula C 010, projekcja filmu dokumentalnego „Mgła" o katastrofie samolotu TU-154M w Smoleński, po projekcji spotkanie m.in. z Jackiem Sasinem i Andrzejem Dudą. ▸ godz. 16, Oddział dla Dzieci SBP, „Leśne duszki" – zajęcia literacko – teatralne dla dzieci; ▸ godz. 16.30 – 18.30, Galeria BWA SOKÓŁ, warsztaty plastyczne dla młodzieży; ▸ godz. 17, piwnice SBP, wernisaż wystawy „Urodziłem się w Starym Sączu" – ks. Józef Tischner – nauczyciel wolności. 80 lat.

12 MARCA

▸▸ **NOWY SĄCZ:** ▸ godz. 12, MOK, sala widowiskowa, casting do wyborów Miss Polonia Ziemi Nowosądeckiej 2011 (dla pań w wieku 18–25 lat); ▸ godz. 15.30 – 17.30, Galeria BWA SOKÓŁ, warsztaty plastyczne dla dzieci (6–12 lat); ▸ godz. 18, MCK SOKÓŁ, sala im. L. Lipińskiego, Verba Et Voces – Muzyka w Krakowie – Muzyka w Małopolsce.

13 MARCA

▸▸ **NOWY SĄCZ:** ▸ godz. 15, Galeria BWA SOKÓŁ, „Niedziela ze sztuką współczesną – z cyklu jak namalować żółwia?" – warsztaty plastyczno – muzyczne.

14 MARCA

▸▸ **NOWY SĄCZ:** ▸ MCK SOKÓŁ, sala im. Romana Sichrawy, Akademia słowa; ▸ godz. 9, 12, MOK, sala widowiskowa, spektakl teatralny „Zemsta" w wykonaniu Teatru Robotniczego im. Bolesława Barbackiego.

15 MARCA

▸▸ **NOWY SĄCZ:** ▸ godz. 18.30, MOK, sala widowiskowa, Klub Miłośników Muzyki Progresywnej – koncert na dużym ekranie – APOCALYPTICA – The Life Burns Tour – 2005r.; KRYNICA-ZDRÓJ: ▸ godz. 19, Pijalnia Główna, sala koncertowa, koncert pt. „Brunetki, Blondynki" w wykonaniu Jarosława Wewióry – arie i pieśni z repertuaru Jana Kiepury.

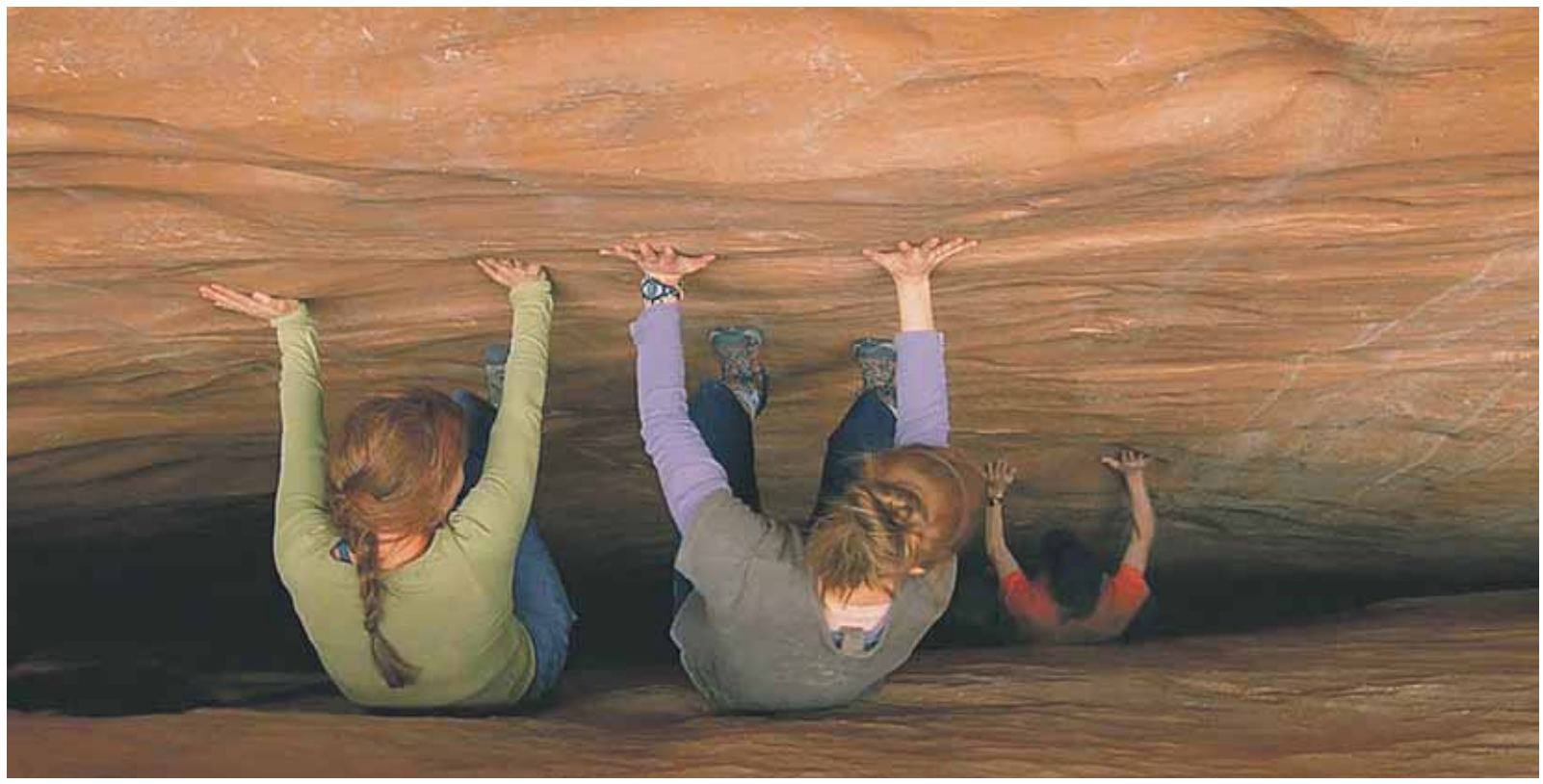

127 godzin

ROZDAJEMY BILETY:

Za który film Danny Boyle otrzymał Oscara? Specjalnie dla naszych Czytelników mamy podwójne zaproszenie do kina na film „127 godzin". Aby zdobyć bilet, należy pojawić się w naszej redakcji w poniedziałek, 14 marca, i poprawnie odpowiedzieć na zadane pytanie.

17 MARCA

▸▸ **KRYNICA – ZDRÓJ:** ▸ godz. 19, Pijalnia Główna, sala koncertowa, koncert pt. „W Krainie Operetki" w wykonaniu artystów z Łodzi.

POLECAMY:

▸▸ **VERBA ET VOCES – MUZYKA W KRAKOWIE – MUZYKA W MAŁOPOLSCE.** ▸ Rządząca Judą królowa Athalia, wyznawczyni Baala, jest wstrząśnięta swoim snem: jej matka, Jezabeel, przyszła ostrzec ją przed zemstą Jehowy, po czym młody chłopiec zakłuł ją sztyletem. Kapłan Baala, Mathan, proponuje zatem poszukać prawdziwego chłopca w świątyni Jehowy i stracić go. Plany te jednak zdradza żydowskiemu kapłanowi Joadowi Abner, wódz wojsk, wierny Jehowie. Abner nie wie, że chłopiec ukrywany w świątyni to Joas, prawowity dziedzic tronu. Odnalazłszy go w świątyni, Athalia grozi swym przeciwnikom. W odpowiedzi Joas ogłoszony zostaje przez Joada królem Jerozolimy. Athalia widzi się już martwą, jednak z wściekłością złorzeczy zwycięzcom. Na koniec Żydzi wychwalają potęgę Boga. Już 12 marca o godz. 18 w MCK SOKÓŁ historię Athalii przedstawi Chór Kameralny CAPELLA CRACOVIENSIS z wykonawcami: Geraldine McGreevy (sopran), Roberta Mameli (sopran), Robin Blaze (kontratenor), Paul Agnew (tenor), David Wilson Johnson (bas).

REPERTUAR KIN:

10 MARCA:

▸▸ **KRYNICA-ZDRÓJ:** ▸ **JAWORZYNA:** godz. 13.40, 15.50, Jak zostać królem (Australia, W. Brytania, dramat historyczny, napisy); godz. 11, 18, 20.10, Wojna żeńsko – męska (Polska, komedia);

▸▸ **GORLICE:** ▸ **WIARUS:** godz. 17, Och, Karol 2 (Polska, komedia), godz. 19, Jak się pozbyć cellulitu (Polska, komedia);

▸▸ **LIMANOWA:** ▸ **KLAPS:** godz. 20, Wojna żeńsko-męska (Polska, komedia);

▸▸ **NOWY SĄCZ:** ▸ **SOKÓŁ:** godz. 15.30, 17.15, Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł (Polska, dramat), godz. 17.30, 19.30, Czarny łabędź (USA, thriller psychologiczny), godz. 20.15, Jak zostać królem (Australia, W. Brytania, dramat historyczny), godz. 16.15, Och, Karol 2 (Polska, komedia), godz. 18.15, Pewien dżentelmen (Norwegia, komedia), godz. 17, Dwa Rembrandty w ogrodzie (Niemcy, Polska, sala studyjna, dokument), godz. 18.30, 20.15, Hadewijch (Francja, dokumentalny, sala studyjna), godz. 21.30, Sanctum 3D (USA, thriller), godz. 19.15, 21.15, Wojna żeńsko-męska (Polska, komedia obyczajowa) ▸ **KROKUS:** godz. 16, 18.15, 20.30, Sala samobójców (Polska, animacja, thriller).

11 – 16 MARCA:

▸▸ **KRYNICA-ZDRÓJ:** ▸ **JAWORZYNA:** godz. 11, 15.40, Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł (Polska, dramat), godz. 13.30, 17.50, Piekielna zemsta 3D (USA, thriller), godz. 20, Och, Karol 2 (Polska, komedia);

▸▸ **GORLICE:** ▸ **WIARUS:** godz. 17, Ludzie Boga (Francja, obyczajowy), godz. 19, Cudowne lato (Polska, komedia obyczajowa);

▸▸ **NOWY SĄCZ:** ▸ **KROKUS:** godz. 16.15, 18, 20, Jan Paweł II. Szukałem Was... (Polska, religijny, dokumentalny); ▸ **SOKÓŁ:** PRZEGLĄD FILMÓW CHIŃSKICH, 11 – 16 marca g.18:30, wejściówki do odebrania w kasie MCK SOKÓŁ, GO LALA GO (11.03, komedia romantyczna), PRZERWANA CISZA (12.03, dramat), DROGA DO SZKOŁY (13.03, dramat obyczajowy), WSZYSCY ALBO NIKT (14.03, dramat), GÓRSCY LISTONOSZE,(15.03, dramat), DROGA DO DOMU (16.03, dramat obyczajowy); godz. 14 (11, 14–16.03), 10.30, 12.15, 14 (13.03), Miś Yogi 3D (Nowa Zelandia, animacja, familijny, dubbing), godz. 15, 17.45, 19.15 (11, 13–16.03), 15 (12.03), Jeż Jerzy (Polska, animacja komedia), godz. 15.15, Czarny czwartek. Janek Wiśniewski padł (Polska, dramat), godz. 15.30, 17.15, 19.30 (11, 13–16.03), 17.15, 19.30 (12.03), sala samobójców (Polska, animacja, thriller), godz. 16.30, 18.30, Wojna żeńsko – męska (Polska, komedia), godz. 17 (12–16.03), 17, 18.30 (11.03), Italiani (Polska, dramat), godz. 18.30 (12–16.03), Jak zostać królem (Australia, W. Brytania, dramat historyczny), godz. 20.30 (11, 13–16.03), Sanctum 3D (USA, thriller), godz. 21, 127 godzin (USA, W. Brytania, dramat).

WARTO OBEJRZEĆ:

▸▸ **127 GODZIN:** ▸ Mężczyzna, który wybrał się samotnie na wspinaczkę po górach, zostaje uwięziony pod głazami. Wkrótce będzie musiał uciec się do drastycznych metod, aby przeżyć. Film oparty jest na autentycznych wydarzeniach, kiedy to w 2003 roku, Aron Ralston, wspinacz górski, przez pięć dni był uwięziony w górach.

KINGA STUDZIŃSKA

Sport

Kiedy dzieci się nudzą

INICJATYWA. Mieszkaniec osiedla Zygmunta Augusta w Limanowej zorganizował biegi uliczne. Spontanicznie zainicjowana impreza, przygotowana przez garstkę zapaleńców, zyskała ogólnopolskie uznanie, tytuł „Debiut Roku" od portalu Maratony Polskie oraz Złotą i Brązową Kozicę od portalu Biegi Górskie. Tylko tyle? Aż tyle! A historia ma swój morał.

– Wszystko zaczęło się nie dzięki mnie, ale dzieciakom z osiedla Zygmunta Augusta. Pewnego dnia kilkunastu chłopców z bloków otoczyło mnie i powiedziało, że bardzo się nudzą i jeśli nie obiecam, że coś ciekawego na osiedlu zorganizuję, nie wypuszczą mnie. Zgodziłem się, z sercem na ramieniu – relacjonuje sprawca sportowego fermentu w Limanowej Mateusz Wroński, znany jako Tusik.

Dzieciaki otoczyły go nieprzypadkowo. Kojarzyły go choćby z telewizyjnych migawek, gdzie w ramach akcji „Polska biega" mknął ramię w ramię z Przemysławem Babiarzem i Robertem Korzeniowskim. Był też zdobywcą Korony Maratonów Polskich, dobiegając do mety w Dębnie, Krakowie, Wrocławiu, Warszawie i Poznaniu.

A zatem, najpierw „napadły" go na osiedlu dzieci. A później?

– Wystarczyło, że napisałem o tym zdarzeniu na lokalnym forum internetowym. Znajomi natychmiast podłapali pomysł. Reszta już poszła lawinowo!

Wyszli z wirtualnego świata i najpierw wspólnie zorganizowali Bieg Osiedlowy na 1 Milę – obiecaną imprezę dla dzieciaków z sąsiedztwa. Ale już w trakcie przygotowań rodził się pomysł czegoś większego, o randze... ogólnopolskiej. Zapał przerodził się w działanie i kilka tygodni później ruszył I Limanowa Forrest – bieg prowadzący z limanowskiego Rynku pod Krzyż na Miejskiej Górze. To były wakacje 2009 r. Impreza złapała, wystartowali w niej zawodnicy z całej Polski, ale też rzesza mieszkańców Limanowszczyzny.

Wkrótce założyli Klub Sportowy Limanowa Forrest i... rozpędzili się w działaniu. Limanowa Skate Jam – zawody dla rolkarzy i deskorolkowców, Limanowa Downhill Challenge – dla rowerów zjazdowych DH, Andrzejki Biegowe – dla biegaczy i nordic walking, do tego naturalnie kolejna edycja Biegu Osiedlowego na 1 Milę. W Limanowej sport wyszedł na ulice! Oczywiście zwieńczeniem stał się II Limanowa Forrest. Tym razem w dwudniowej imprezie wystartowało... prawie 500 osób i to nie tylko z Polski. Biegi podzielono na towarzyszący (18 km) i główny (6,5 km). To za te zawody Klub niedawno otrzymał Złotą i Brązową Kozicę od portalu Biegi Górskie, gdzie o zwycięstwie decydują internauci – uczestnicy imprez. Takie wyróżnienie oczywiście dopinguje, dlatego już teraz na 3 lipca planowany jest III Limanowa Forrest, a na 18 września nowa rywalizacja – bieg Pasmem Łososińskim, czyli Półmaraton Forrest.

Z przygotowaniami pewnie będzie łatwiej, bo na kanwie popularności związanej z bezinteresownym organizowaniem sportowych rywalizacji Mateusz Wroński zdobył w ostatnich wyborach fotel radnego. Ba, otrzymał 413 głosów w swoim okręgu, a więc największą ilość głosów w mieście.

– Gdy nie biegam, zżerają mnie nerwy, objadam się słodyczami, podwójnie tracę formę i podwójnie zyskuję na wadze. Parę lat temu ważyłem 110 kg, ale dzięki bieganiu i unikaniu słodyczy udało mi się schudnąć do 80. Wierzę, że w tym roku znowu będę miał tyle silnej woli walki. Muszę zacząć od początku moją walkę o powrót do dobrej formy. Jest to moje kolejne wyzwanie.

(JOMB)

FOT. Z ARCH. MATEUSZA WROŃSKIEGO.

Harnaś pod Górą Parkową

FOT. WIESŁAW PIKSA (TVKRYNICA)

Zobacz też film Gali Boksu: http://www.tvkrynica.pl/?film=282&pokaz

BOKS. O takich pojedynkach bokserskich mówi się „walka stulecia". I dla Sądecczyzny była to walka stulecia, aż... do momentu kolejnej wielkiej gali. Kryniczanin Paweł Kołodziej zdobył w swoim mieście pas mistrza organizacji WBA International, pokonując Amerykanina Felisa Core Jr.

Tym sposobem walczący w wadze juniorciężkiej Paweł Kołodziej jest wciąż niepokonany.

– Nie zaliczyłbym tej walki do swoich najlepszych występów – powiedział pięściarz w wywiadzie dla portalu Onet. *– Początkowe rundy były bardzo dobre, później troszeczkę się rozluźniłem, dałem przeciwnikowi miejsce. On cały czas przyciskał, wywierał na mnie presję. Na początku sobie z tym radziłem. Później mnie mocno trafił, trochę się pogubiłem. Myślę, że urwał mi ze dwie, trzy rundy. Ale to wszystko. Prowadziłem walkę, czułem, że wygrywam i nie podejmowałem dużego ryzyka, bo wiedziałem, że Cora jest bardzo niebezpieczny, kiedy jest „zraniony". To chyba było widać. Kiedy mocno go trafiłem, mogłem skończyć przed czasem, ale nie odbijałem, bo wiedziałem, że on pochyla bardzo mocno głowę i bije takie „cepy". Jest niebezpieczny. Kondycyjnie czułem się bardzo dobrze. Na moment uciekła gdzieś koncentracja i dałem mu się niepotrzebnie zepchnąć. (...) Kiedy boksowałem w dystansie, on praktycznie nie istniał. Nie było z jego strony żadnego zagrożenia. A kiedy stawałem w miejscu on wchodził we mnie, wciągał mnie. Był w tej walce bardzo inteligentny, bardzo dobrze się do niej przygotował. Tego się spodziewałem i fajnie, że takie doświadczenie też wyniosłem.*

ZŁOTA ROGOWIEC

Katarzyna Rogowiec wywalczyła złoty medal w finałowych rozgrywkach o Para Puchar Świata w Finsterau w Niemczech. Dwukrotna mistrzyni paraolimpijska w biegu łączonym – prolog na dystansie 3750 m i biegu pościgowym na 7,5 km – pokonała swoje rywalki z Ukrainy Oleksandrę Kononową i Julię Batenkową. Małopolanka rodem z Rabki–Zdroju reprezentująca nowosądecki Start zdążyła zdobyć w tym roku kilka innych tytułów – srebrny medal w biegu na długim dystansie techniką klasyczną na 15 km oraz brązowy medal w biatlonie na krótkim dystansie (7,5 km) w szwedzkim Solleftea. Przed zawodniczką Mistrzostwa Świata w Rosji w Chanty–Mansyjsku.

SMS

Flaga i sygnet prezesa

Podczas piłkarskich derbów Warszawy uważni sądeccy kibice wypatrzyli na stadionowym płocie wielką flagę Sandecji. Flaga oczywiście wisiała w sektorze zajmowanym przez kibiców Polonii. Jak pewnie wiadomo, sympatycy Czarnych Koszul zaprzyjaźnieni są z sądeckimi, stąd ten wyraz solidarności na stadionie przy ul. Łazienkowskiej. Problem jedynie w tym, że z Polonią akurat nie przyjaźni się prezes Sandecji. Andrzej Danek, wręcz przeciwnie – wielką miłością darzy właśnie Legię. Na dowód swoich kibicowskich uczuć nosi dumnie na palcu sygnet z herbem tego klubu. Wtajemniczeni twierdzą, że miłość prezesa Danka do Legii jest tak wielka, że po każdym zwycięstwie zwykł z szacunkiem całować pierścień. Jak widać kibicom Polonii Warszawa nie przeszkadzało to w wywieszeniu wielkiej flagi Sandecji. Sygnetu prezesa nie komentowali. **(KCH)**

Wiosna rozpoczyna się ponuro

PIŁKA NOŻNA. Sandecja i Kolejarz Stróże pierwsze mecze rundy wiosennej mają za sobą. W obu klubach nastroje nie są najlepsze. Kolejarz przegrał na wyjeździe z głównym kandydatem do awansu, a Sandecja przed własną publicznością zaledwie zremisowała z drużyną walczącą o utrzymanie.

Mariusz Kuras debiutował w roli trenera Sandecji w meczu o ligowe punkty. Remis 1-1 z jednym z najuboższych klubów w pierwszej lidze przyjęty został z rozczarowaniem. Mimo że w przebiegu meczu gospodarze byli lepsi. Jednak w drugiej połowie ponownie katem Sandecji okazał się Emil Drozdowicz. W rundzie jesiennej napastnik GKP zdobył dla swojego zespołu dwa gole, a sądeczanie przegrali 3-0.

Trener Kuras nie był zadowolony z wyniku. - Inaczej wyobrażałem sobie swój debiut. Myślałem tylko o zwycięstwie i z przebiegu gry powinniśmy zdobyć trzy punkty. W drugiej połowie goście mieli jedną sytuację, którą wykorzystali. Niestety przysnęliśmy w obronie. Mieliśmy kilka sytuacji, które można było zamienić na bramki.

Kolejarz miał znacznie trudniejsze zadanie. W Bielsku-Białej inny wynik niż zwycięstwo Podbeskidzia odebrany zostałby jako duża niespodzianka. Jednak styl gry zaprezentowany przez stróżan pozostawił spory niedosyt (porażka 0-2). - Zespół walczył do końca, ale to za mało na osiągnięcie korzystnego rezultatu – powiedział trener Marek Motyka. - Walczymy o utrzymanie i taka gra w naszym wykonaniu jak do przerwy, nic dobrego to nie wróży. Mam nadzieję, że wyciągniemy wnioski i w przyszłości będzie znacznie lepiej. **(JABU)**

Na koniec tygodnia

Rycerze w grze wyobraźni

PASJE. Trzech chłopców siedzi na murku obok szkoły. Są zasłuchani i skupieni. Co jakiś czas jeden z nich rzuca kostką.

Ich sposób mówienia odbiega od języka młodych ludzi: „waćpan”, „zaiście”, „albowiem”... Jeden z nich – jak się później okaże nazywany Mistrzem – Tomek Cichorz, opowiada tajemniczą historię: – *Na horyzoncie widzicie wielkie kamienne wrota. Prowadzi do nich wąski most zwodzony. Zza murów słychać gwar, w mieście panuje typowy dzień handlowy. Przy bramie stoi czterech strażników, nie zwracają na was zbyt dużej uwagi, bo nie macie przy sobie broni...*

Wbrew pozorom nie jest to spotkanie jakiegoś tajnego bractwa. Nie jest to także próba spektaklu teatralnego, choć momentami przypominać może inscenizację. Michał Szewczyk, Michał Wrona i Tomek Cichorz z Limanowej po prostu grają w role-playing-game (RPG) czyli grę wyobraźni. Jest to gra fabularna, w której gracze stwarzają fikcyjny świat na kanwie świata fantasy. Aby się w nią zabawić, wystarczy w jakimkolwiek miejscu spotkać się ze znajomymi i wykazać nieco inwencji. Nie są potrzebne żadne rekwizyty czy plansze. Jedynym niezbędnym elementem są kostki do gry. Każda osoba wybiera postać, w którą się wciela. Może to być choćby krasnolud, potężny czarodziej czy delikatny elf. Postaci wymyśla się imię, płeć, wiek, wygląd, charakter. Potem Mistrz, czyli przewodnik gry, wprowadza w pełną przygód akcję. Rozwija skrzydła fantazji i wymyśla jakąś historię. Gracze podejmują wątek, wypowiadając w imieniu swojej postaci improwizowane kwestie i wymyślając kolejne zdarzenia. W ten sposób w wyobraźni poszukują skarbów, walczą z potworami, pokonują przeszkody. To, jak potoczą się losy bohaterów, zależy od graczy, Mistrza rozstrzygającego spory i kostki, którą rzuca się, by los obiektywnie wskazał, czy graczowi udało się wykonać zadanie i np. pokonać smoka. Przypominać to może grę komputerową, ale tu wszystko rozgrywa się „na żywo”, w sferze wyobraźni, a możliwości poprowadzenia akcji są właściwie nieograniczone.

Oczywiście to dość uproszczony opis RPG. Chłopcy z wielką pasją i wytrwałością tłumaczą istnienie różnych systemów gry i mechanikę rozgrywek opartą na matematycznych wyliczeniach. Do role-playing-game opracowane są nawet specjalne podręczniki. Odmianą gry wyobraźni są LARP-y, gdzie uczestnicy przenoszą się w teren i odgrywają role wymyślonych postaci już nie tylko słownie, ale w działaniu, w specjalnie przygotowanych kostiumach. Naszym rozmówcom i ich znajomym z grupy nie udało się dotąd takiego pleneru zorganizować, ale Michał Wrona kilkakrotnie brał udział w live action role-playing. Za to wszyscy wybierają się w tym roku na konwent – zjazd fanów gier fabularnych, na którym spotykają się setki osób tworzących alternatywne światy.

Jakie są zalety zabawy w gry fabularne?

– *Na pewno rozwijają wyobraźnię, pobudzają myślenie. W przeciwieństwie do gier komputerowych dają nieograniczone możliwości i integrują z grupą. Tu nie siedzi się samotnie przed ekranem komputera, ale spotyka ze znajomi – bywa wesoło, rodzą się przyjaźnie i sympatie* – wyliczają Michał i Tomek. Chłopcy jednym tchem pochłaniają też książki fantasy, by wzbogacać swoją wyobraźnię i pomysły na prowadzenie wątków. Można mieć jedynie wątpliwości, czy gra, w której rozpatruje się plan zabicia, np. jakiegoś potwora, nie wpłynie negatywnie na psychikę młodego człowieka. – *Nie, wręcz przeciwnie* – zapewniają. – *Gracz, podejmując jakąkolwiek decyzję, musi liczyć się z konsekwencjami. Zadaje sobie najpierw pytanie – jakie będą następstwa, gdy to zrobię. To najlepsza nauka odpowiedzialności.*

Dodatkowo jest to przyjemne zagłębianie tajników psychologii, bo – po pierwsze postać i jej charakter pod wpływem zdarzeń się zmienia, co należy umiejętnie odegrać, a po drugie trzeba wyczuć, co dzieje się w psychice drugiej postaci i jakie pokerowe zagrania wymyśli.

Takich grup spotykających się w fikcyjnych światach jest w Limanowej więcej. – *W dzieciństwie każdy chciał być rycerzem i zdobywać rękę księżniczki, pokonując przeszkody. Role-playing-game daje takie możliwości* – tłumaczy popularność RPG Michał Szewczyk.

(JOMB)

KOMU HOMONTO, KOMU BAT

Z KRONIKI TOWARZYSKIEJ. Piątego marca punktualnie o godz. 13 w nowosądeckim ratuszu w gronie najbliższych zawarli związek małżeński Robert Brach, kierownik Agencji Rezerw Materiałowych w Starym Sączu, i Anna Augustyniak, dyrektor ds. Polityki Społecznej Starostwa Nowosądeckiego. Na nową drogę życia, aby ulżyć im w mozolnym ciągnięciu wspólnego już od tej pory „wózka”, przyjaciele wyposażyli pana młodego w ułatwiające ciągnięcie homonto, a pani młoda została obdarowana tzw. „dźwignią przyspieszacza” w postaci bata. Z takimi atrybutami powinni łatwiej na nowej drodze życia wyprzedzać rywali niż „astmatyczne” zawodniczki norweskie naszą Justynę Kowalczyk.

(CYG)

TYGODNIÓWKA *MARKA STAWOWCZYKA*

Z TECZKI *MARIUSZA BOCHEŃSKIEGO*

Janusz Michalik